Nr 140. Kraków, Czwartek 22 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Słazewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebana, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepeasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 13. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plesz, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hosseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym.

Składki na głodnych Rosyan — a Polacy.

Kraków, 21 czerwca.

Stały nasz „korespondent warszawski, autor „Listów z zaboru rosyjskiego", rozpoczyna najnowszą, przysłaną nam korespondencyę swoją, ogólnym, nadzwyczaj trafnym poglądem na kwestyę zbierania w Królestwie Polskiem składek na głodnych Rosyan. Pogląd ten, będący, bez wątpienia, wyrazem przekonań postępowej inteligencyi polskiej w Warszawie, opiewa, jak następuje:

Duch Święty w dzień Swego Zesłania przemówił do nas listem pasterskim ks. arcybiskupa Popiela. Wierni, zebrani tłumnie po kościołach warszawskich w pierwszy dzień Zielonych Świąt, z niezwykłem zdumieniem usłyszeli intytulacyę arcybiskupią, oznajmiającą głos pasterza do owieczek. Głos ten rzadko kiedy u nas się odzywa, i to jedynie za pozwoleniem rządu: z natężoną więc ciekawością wsłuchiwano się w odczytywane orędzie. Przedmiot listu wywołał podziw: arcybiskup wzywał do ofiar na głodnych w trzech guberniach cesarstwa: samarskiej, kazańskiej i orenburskiej. Niedawno redaktor *Kuryera Warszawskiego*, p. Nowodworski, za nieprzyjęcie i nieogłoszenie ofiary niejakiego Pachomowa z Iwangrodu (Demblin) dla tych samych głodnych „w okolicach dalekich, ale objętych granicami tegoż państwa", zapłacił 300 rubli kary; teraz arcybiskup-metropolita warszawski, jak gdyby w wyższej instancyi, potwierdza wyrok odroczony ks. Imeretyńskiego, d. 8 kwietnia na p. Nowodworskiego wydany. Redaktor czasopisma, przeznaczonego dla publiczności polskiej, zmuszony liczyć się z opinią polską, nie śmiał wydawać hasła, które nietylko, w politycznem położeniu naszem, podrażniłoby drażliwe uczucia, ale i w danych warunkach materyalnych naszego społeczeństwa musiałoby sprawić wrażenie jakiegoś sportu, uwłaczającego zdrowemu rozsądkowi i nakazom rządności. Dla arcybiskupa względy te nie istniały: hasło rozległo się po świątyniach archidyecezyi, a za jej gorszącym przykładem i po kraju całym.

Arcybiskup w nieszczęsnej stylizacyi swojej uczy nas, że głodni Rosyanie, Tatarzy i Kałmucy o 300 i 400 mil od nas zamieszkali, są braćmi naszymi i jako bracia mają do naszego miłosierdzia prawo. Braćmi? Chyba tylko bliźnimi, i to jedynie przez cierpienie. Podobnie bliźnimi są nam Anglicy, Francuzi, Polinezyjczycy i Botokudy, o ile cierpią, a my, o tem wiedząc, cierpienie ich odczuwamy. W normalnych warunkach serce polskie nie zamykałoby się dla miłosierdzia, skądkolwiekby go wzywano; ale rozsądek polski w żadnym wypadku nie zgodziłby się na wyróżnianie „okolic, objętych granicami tegoż państwa". Okolice te są dla nas równie obcemi, jak pierwsze lepsze hrabstwo w Anglii, pierwszy lepszy departament we Francyi. Miłosierdzie najpierw dla swoich, potem dopiero, jeśli skutecznie okazać je można, dla obcych. Otóż społeczeństwo nasze ma zbyt wiele własnych niezaspokojonych potrzeb, zbyt wiele własnej nędzy, wołającej ratunku, a zamało rzeczywistej zamożności, aby nam wolno było bezkarnie sięgać po to błogosławieństwo, obiecane przez Chrystusa, przypomniane przez arcybiskupa, które spłynąć ma na nas w nagrodę za praktyki miłosierne nad Wołgą, pod Uralem i za Uralem.

Gdyby nawet ucichło wszystko, co z głębi serca polskiego wyrywać się musi skargą i gniewem, niezostawiającym miejsca na szczere miłosierdzie; gdybyśmy łódź swą całą wyładowali dobremi chęciami i puścili na spokojne, od zefirów wspólnego człowieczeństwa słodko kołyszące się fale, — jeszcze i wtedy czekałaby nas chłosta zdrowego rozsądku. Marnując uczucia, zmarnowalibyśmy i grosz na ofiarę dany. Coby się stało ze składkami na ów daleki wschód Rosyi europejskiej, poza obręb już europejskiej cywilizacyi wysłanemi? Czego spodziewać się można po rękach, któreby krwawicę naszą pochwyciły, jeżeli w roku minionym, kiedy głód w owych trzech guberniach rzeczywiście grasował, minister spraw wewnętrznych urzędownie stwierdził i ogłosił, że głodu jako żywo nie ma, i dopiero przypadek pozwolił cesarzowi samemu powziąć przeświadczenie, że głód rzeczywiście jest, zorganizować pomoc i samemu z nią pospieszyć? Czyż ci sami urzędnicy, którzy w r. 1898 zeskamotowali głód, w r. 1899 taksamo nie zeskamotują ofiar na głodnych?

Rozpalać w sobie forsownie miłosierdzie, aby jego owocami zapełniać kieszenie wiecznie głód cierpiącej biurokracyi rosyjskiej — czemżeby to było, jeśli nie szaleństwem. Rosya jest nieskończenie od nas bogatszą, a owi „bracia" dla niej, nawet według najlojalniejszej wrażliwości, bliższymi, niż dla nas. Z Moskwy do Samary, Kazania i Orenburga bliżej, niż z Warszawy, Piotrkowa lub Kiernozi. Moskwa, Petersburg, wielkie ogniska handlowe, nie dały jeszcze nawet dziesiątej części tego, co dać mogą — skądże to braterstwo, wyciągające się ku Wiśle?

Jest coś dziwnie zuchwałego, niemiłosiernego w takiem zapędzaniu nas do miłosierdzia dla „dalekich okolic, objętych granicami tegoż państwa".

To nie jęcząca nędza do nas kołacze, ale rozbestwiona, nad zagładą naszą niezmordowanie pracująca polityczna potęga; n i e p i e n i ę d z y c h c e o d n a s, a l e h o ł d u. Braterstwo ma być ową *gosudarstwennostją*, w memoryale ks. Imeretyńskiego jako cel pedagogiki politycznej wytkniętą. Zdobyli ziemie; chcą zdobyć dusze nasze. Nie ofiar pieniężnych od nas pożądają, ale niewolniczego łaszenia się, — niepamięci, zapomnienia, bezwstydu. A gdy tak oni w tej sprawie miłosierdzia zajmują stanowisko polityczne, niechże i nam zająć je będzie wolno. Cały ten humanitaryzm, z któregoby wytrysnąć mogło współczucie, wydarła nam z serc polityka rosyjska: zubożyła ona nas duchowo, zubożyła i materyalnie. Odmawianie nam praw człowieczych, wyjęcie nas z pod tych praw, nie mogło w nas uczuć człowieczych wypielęgnować. Te trzydzieści pięć lat od powstania to jedna szkoła nienawiści. Rządowi, który Polaków z wszelkich urzędów administracyjnych, cośkolwiek znaczących powypędzał, który im w sądach pozwala być ledwo pachołkami, który szkołę przed nimi zatrzasnął, a wogóle w samem Królestwie z jakie dziesięć tysięcy posad Rosyanami zapełnił, mamy prawo odpowiedzieć, że n a s n a o f i a r y d l a j e g o g ł o d n y c h n i e s t a ć. Z tych 4 do 5 milionów rubli, o które nas rząd rosyjski rokrocznie uboży, moglibyśmy dawać i na głodnych „braci" cesarza i na niegłodnych braci ministra i na cierpiących braci arcybiskupa ks. Popiela. Niech nam wpierw powrócą to, co wydarli, niech z tych dziewięćdziesięciu milionów rubli, któremi Królestwo corocznie wzbogaca skarb rosyjski, rząd, do serc naszych kołaczący, zostawia w kraju naszym tyle, ileby zostawiał każdy rząd, poczuwający się u siebie do obowiązków cywilizacyjnych i kulturalnych, a potem dopiero niechaj nas łaskocze pobudkami miłosierdzia dla Wołżan i Zawołżan! Żeby otworzyć upusty serc naszych, trzeba wprzód otworzyć to ciemne, zaduszne więzienie, w którem nas polityka rosyjska od trzydziestu pięciu lat trzyma. Chcąc doznać uczuć człowieczych, potrzeba przyznać człowiecze prawa, uważać społeczeństwo nie za trzodę bydląt, żyjących życiem zwierzęcem i roślinnem, ale za zbiorowisko istot ludzkich, do życia człowieczego w zbiorowości powołanych. Dla duszy polskiej bliźni w Rosyaninie zjawi się dopiero wtedy, gdy wróg zniknie.

Gdybyśmy już rzeczywiście ze swego serca, a nie z owczego pędu, ze strachu, z namowy duchów nieczystych, ugodowych, na ów Wschód daleki grosz swój rzucić mieli, to tylko dla tych biednych bohaterów Unitów, których rząd rosyjski przez lata całe na stepy i do puszcz orenburskich wywoził. O, jakże chętnie każdy z nas złożyłby hojny nawet datek, gdyby tylko mógł mieć pewność, że pójdzie on wyłącznie na te nieszczęśliwe ofiary zaborczości rosyjskiej i od przeznaczenia swego odwróconym nie będzie! Ojcowie już powymierali — mało który jeszcze się kołacze; ale zostało żałośliwe potomstwo, o którem bez łzy Chrystusowej pomyśleć nie można. Najwyższe postacie naszej najpowszechniejszej i najgłębszej zarazem poezyi — tej, która miliony ludu wstrząsa i uszlachetnia — nad rozpaczliwym losem tego potomstwa, jak w poemacie Słowackiego, rozdzierające toczą z sobą rozmowy... a my? Co? Mamyż przez wdzięczność składać rządowi rosyjskiemu obole wiernopoddaństwa?

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 18 czerwca.

(Najnowsze dzikie projekty hakatyzmu. — Uniemożliwienie Polakom nabywania ziemi. — Propozycye prowokacyjne. — Osady rentowe a Polacy. — Skargi Niemców na komisyę kolonizacyjną. — Stosunki w obozie niemieckim w Poznaniu. — Nowe pismo. — Żydzi, a hakatysm. — Dwie najnowsze szpilki antypolskie. — Niemy festyn sokolski. — Sprzedaż hotelu „Trzy korony" w Toruniu. — Przykre wspomnienia z roku 1884).

(R.) Coraz dziksze plany kuje na nas hakatyzm. Będzińska *Deutsche Ztg* „organ — jak się sama nazywa — b e z s t r o n n y — dla popierania polityki narodowej", rzuciła projekt, żeby rząd w ogóle z a b r o n i ł P o l a k o m n a b y w a n i a z i e m i, a sławetne Towarzystwo *Hkt*, które teraz przyjęło oficyalną nazwę *Ostmarken-Verein*, w ślad za tą barbarzyńską propozycyą podało wniosek do rządu, ż e b y P o l a k ó w z u p e ł n i e u s u n ą ć o d o s a d r e n t o w y c h, żeby celem utrzymania niemieckich nabywców parcel na utworzonych już i utworzyć się mających osadach rentowych, zastosowano do nich prawo o majoratach chłopskich, ustanowione już dla osad komisyi kolonizacyjnej i żeby wogóle przy wszelkich sprzedażach ziemi przysługiwało komisyi kolonizacyjnej prawo pierwszeństwa. Niesprawiedliwości dla Polaków, tak wnioskują autorzy wniosku, nie ma tu wcale, bo do sprzedaży ziemi nie mają oni być zmuszani. I wobec takiej krzyżackiej zaciekłości śmie jeszcze tutejsza *Posener Ztg* gniewać się na *Nową Reformę* i waszego korespondenta za uwagę, że żyjemy tu jak między wilkami. Mojem zdaniem i to porównanie jest jeszcze za słabe, bo wilk, gdy jest nasycony, nie napada ludzi, gdy tymczasem nasycony i przesycony wilk hakatystyczny w Prusach okazuje się dzikszym, niż jego pierwowzór ze świata zwierzęcego. Cóż właściwie mają ostatecznie owe trzy miliony Polaków w granicach państwa pruskiego począć ze sobą? Do urzędów mają przystęp wzbroniony, z wyjątkiem chyba tych, którzy gotowi wyrzec się polskości; gdy się społeczeństwo nasze zabrało do handlu i przemysłu, urządzono teraz przeciw niemu bojkot na całej linii pod pozorem, że się niemczyzna po miastach cofa; aby zrujnować polskich lekarzy i adwokatów sprowadza im się współzawodników niemieckich; komisya kolonizacyjna wykupuje ziemię i osadza na niej Niemców; tyle pożyteczną instytucyą osad rentowych, która początkowo nie miała charakteru wyjątkowego antypolskiego, spaczono pod presyą hakatyzmu i zamieniono na rodzaj drugiej komisyi kolonizacyjnej, teraz wogóle ma być wzbronione Polakom nabywanie ziemi. Gdy skutkiem tej eksterminacyjnej polityki robotnik polski, wypędzony z dóbr, nabytych przez kolonizacyę, idzie szukać chleba do zachodnich i środkowych prowincyj niemieckich, krzyczy się znowu na alarm, że nawet rdzennie niemieckie prowincye zagrożone są od fali polsko-słowiańskiej. Wreszcie, korona dzieła: wychodzący w Wrocławiu organ hakatystyczny *Kynast* proponował rządowi, żeby różnemi represaliami tak dręczył Polaków, aby zmusić ich do jakich n i e r o z w a ż n y c h k r o k ó w. Wtedy możnaby ogłosić *Standrecht* przeciw nim i... k r ó t k o s i ę z n i m i z a ł a t w i ć! Czy to nie wymowne?

Ciekawi jesteśmy, co zrobi rząd z najnowszym fantem hakatystycznym w sprawie odebrania włościanom naszym prawa do nabywania ziemi. Nie będzie chciał z popierającym go hakatyzmem zepsuć sobie stosunków przyjacielskich, z drugiej strony sam pewnie uzna, że wniosek idzie za daleko, obierze więc, jak zwykle, pośrednią drogę i zawsze się na nas skrupi. Przecież i ustawa o włościach rentowych nie zawiera żadnego paragrafu antypolskiego, a jednak potrafił minister rolnictwa obejść szkopuł równouprawnienia, wydając rozporządzenie do komisyi generalnej, żeby przy tworzeniu osad rentowych uwzględniała najwyżej 25 procent osadników polskich. To bezprawne rozporządzenie odebrało Bankowi ziemskiemu i naszym Spółkom ziemskim parcelacyjnym możność korzystania z pomocy komisyi generalnej, przez co cała akcya parcelacyjna odnośnych instytucyj naszych wielce jest utrudnioną.

Gdy w taki sposób, według wniosku hakatystów, komisya kolonizacyjna ma się stać jedynym, uprzywilejowanym u nas kupcem ziemi, zaczyna się między Niemcami samymi objawiać opozycya przeciw jej działalności. Mianowicie z kół samodzielnych kupców niemieckich na prowincyi poważne na nią zanoszą skargi. Komisya zakłada wszędzie, gdzie nabyła większe kompleksy dóbr i gdzie je rozparcelowała między osadników niemieckich, domy towarowe dla kolonistów. Te domy szkodzą wprawdzie kupcom polskim, lecz rujnują jeszcze więcej kupców niemieckich, bo klientela polska pozostaje przy polskich kupcach, a niemiecka przenosi się do owych domów, mleczarń i piekarń, bo i te zakłada komisya. Pełno było na to postępowanie skarg w ostatnim czasie w różnych pismach niemieckich. To pewna, że na tem sztucznem „wzmacnianiu" niemczyzny zarabiają głównie urzędnicy i karyerowicze, gdy obywatelstwo niemieckie najgorzej na tem wychodzi. Ale dlaczego nie ma ono odwagi stanowczo przeciw temu „wzmacnianiu" wystąpić? A miało dobrą do tego sposobność, gdy sfery rządowe wykonały znany zamach na niezależność *Posener Zeitung*. Regencya wtedy jednem uderzeniem dwie muchy zabiła. — Rozbiła jedność niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego w Poznaniu i na prowincyi, a *Posener Zeitung* przeszła z rąk sprawiedliwego p. Wagnera w ręce hakatysty Goldbecka, kreatury sławetnego Hardena. Liberalne obywatelstwo niemieckie na wszystko milczało i nowego pisma nie założyło. Dopiero teraz p. Wagner sam wziął się do dzieła, postarał się o pieniądze i założył *Posener Neueste Nachrichten*, których pierwszy, jednak dość blady numer, wczoraj się pokazał. Czy pismo to zdoła zgromadzić pod swoim sztandarem całe liberalne obywatelstwo niemieckie w Księstwie i zorganizować rozbity obecnie obóz Richtera przeciwko rządowej i hakatystycznej reakcyi, zależy to nietylko od niezaprzeczonych zdolności publicystycznych redaktora, ale także, w większym lub mniejszym stopniu, od niezależności politycznej Niemców samych, która się dotąd mało zaznaczała. Mianowicie żydzi tutejsi, zaliczający się prawie wszyscy do obozu Richtera, są żywiołem bardzo niepewnym na punkcie polityki polskiej rządu. Zawsze się wolą trzymać mocniejszego. Podobno wielu z nich tajnie należy do Towarzystwa hakatystów. Żydów, przyznających się do polskości, nie ma u nas wcale.

Z najnowszych szpilek antipolskich należy zapisać dwie. Pani br. Ł ą c k a z Lipnicy pragnęła sprowadzić do szpitala w Lwówku cztery Siostry Miłosierdzia i własnym kosztem je utrzymywać. Na takie rzeczy potrzeba u nas osobnego pozwolenia ministra. Pan Bosse, minister „oświaty" w Prusach, nie pozwolił na ten akt wysoce humanitarny, pewnie z obawy, żeby owe zakonnice nie polszczyły czasem polskich chorych w polskiem mieście Lwówku. Jakie to małe i jakie marne!

Drugi przykład. „S o k ó ł" w Ponisou chciał urządzić zabawę w pobliskim lesie. Kacyk małomiejski, w postaci komisarza obwodowego Jahnsa, oświadczył: dobrze, dam wam pozwolenie, ale wiedzcie z góry, że nie wolno wam będzie urządzić wymarszu, nosić mundurów sokolskich, śpiewać i grać pieśni polskich, ani wreszcie wygłaszać mów w języku polskim! — Potrzebował ów jegomość zabronić jeszcze potocznie mówić po polsku, a byłby gotowy zupełnie n i e m y festyn. Sądzę, że coś podobnego jest tylko w Prusach możliwem.

Z T o r u n i a nadeszła w tych dniach do Poznania przykra wiadomość o przejściu znanego tamtejszego polskiego hotelu „T r z y K o r o n y" w ręce niemieckie. Z hotelem tym łączy nas przykre wspomnienie z roku 1894. Grasował w nim wtedy znany *agent provocateur* baron L ü t z o w, skazany, jak wiadomo, później na 1½ roku więzienia za fałszywe donosicielstwo. Lützow był na usługach frondy bismarkowskiej i razem z sławetnym Tauschem kopali dołki pod Caprivim i Marschallem, oraz pod Polakami, wobec których wtedy łagodniejsze naciągnięto struny. — Lützow otrzymał od Tauscha zlecenie, aby, ponieważ cesarz miał w lecie roku 1894 zwiedzić Malborg i Toruń, wyszperał materyał, obciążający Polaków. Lützow urządził się tak, że mimo, iż był żonaty, zaręczył się z piękną córką właścicielki hotelu, panną Choraszewską, i wcisnął się w ten sposób w towarzystwo polskie. Jeździł z narzeczoną nawet do Copot. Rezultatem tej miłosnej awantury była owa dziwna mowa toruńska cesarza z ostrą pogróżką, skierowaną przeciw Pola-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

38 (Ciąg dalszy.)

Po południu zapowiedział mi pan inspektor, iż mam odczytać głośno mój elaborat, ponieważ został uznany przez komisyę za najlepszy. Krew mi uderzyła do twarzy. Serce biło, jak młotem...

Czyż to możebne?... Czyż to, co ja napisałam, istotnie jest co warte? Wszak bałam się, iż naganę chyba za to dostanę. Gdy miałam wejść na estradę, w oczach mi się ćmiło; gdy zaczęłam czytać, liter nie widziałam.

Temat był na pozór bardzo niepopłatny, bo polecono opracować metodycznie lekcyę ustępu, wyjętego z czytanki szkolnej, p. t.: Skarb zakopany". Treść taka: Ojciec umiera i powiada synom, że w ogrodzie jest skarb zakopany. — Niech szukają, a znajdą. Synowie zabrali się do szukania; przekopali ogród starannie i nie znaleźli nic. Z latem przyszły plony obfite. Gdy się synowie dziwili takim zbiorom, rzekł im sąsiad stary: w pracy jest ukryty skarb, pracą użyźniliście rolę i znaleźliście wielkie plony.

Ustęp ten opracowałam metodycznie, jakbym miała przed sobą dziatwę. Ale po odczytaniu i objaśnieniu treści, w elaboracie moim przeszłam do innej myśli. — Zauważyłam, iż powiastka ta w przenośni może mieć wielkie i rozległe znaczenie. Ojcem umierającym, to nasza przeszłość; ogród, zostawiony w spadku, to ziemia nasza ojczysta; skarb zakopany, to owa przyszłość, o której wyszukanie pracą wielką i usilną walczyć trzeba.

— Skarb zakopany, to owa ukryta i uśpiona moc ludu naszego, moc jego ducha i serca, której wielu nie zna, wielu w nią nie wierzy, wielu jej nie chce odszukać. A przecież ona jest ową, w głębi roli niewidzialną siłą, która z drobnych ziarn dźwiga olbrzymie dęby; ona spichrzem ziarna złoci niezmierzone obszary pól naszych i mocą swą żywi miliony istot na ziemi. Szukaliśmy w ojczyźnie naszej dotychczas wielu skarbów i zdobiliśmy niemi czoła praojców naszych, jak niewiędnącemi liśćmi wawrzynów. Dziś, gdy ucichły szmery husarskich skrzydeł, zardzewiały szablice, poszczerbione w bojach, opadły wieńce chwały i trąbki powstańcze w bój nie wzywają; dziś dzwonki szkolne dają hasło do nowej pracy, przyszłość woła o nowe siły, naród na nią czeka. Po ten wielki skarb oto wyszliśmy wszyscy, którzy stoimy wśród ludu i nad jego wychowaniem pracujemy. Czyż możemy się tu liczyć z godzinami pracy, z zapłatą za trudy? Czy możemy wątpić, ażali plony opłacą mozoły nasze? Jesteśmy ową strażnicą, która w ludzkości pochodzie ku wyższym celom i jaśniejszym gwiazdom drogę prostuje, wskazuje i ułatwia.

Gdy skończyłam, burza oklasków trwała długo. Dobrzy, zacni pracownicy nasi nadto łaskawi byli dla mnie i nagrodzili mię zbyt hojnie. Przekonałam się jednak, że w sercach tych ludzi, miłość ojczyzny tli się silnym ogniem. — O!... nieobojętni oni na to, co nasze, co nam drogie, co rozświetla kaganiec nadziei!... Powierzchownie wydaje się nauczycielstwo nasze zimnem, obojętnem, zasklepionem w sobie. To zimna skorupa niedoli. Pod nią serce gorące, uczucie szlachetne....

Otoczono mnie kołem, słowa ciepłe, serdeczne sypały się, jak kwiaty na me czoło. Oni mi dziękowali, ale za co, nie wiem — lecz ja im chciałam dziękować szczerze — serdecznie za to, iż mi dali poznać swe serce...

Wierzejski milczy, rękę moją do ust przycisnął, a Pychnicki kilka gorących słów szepnął.

Było już późno, gdy wyjechałam z miasta. Droga była straszna. Deszcz lał bez ustanku, koła ślizgały się, wicher szumiał dziką jakąś melodyą, a noc czarna, ponura pochłaniała tak wszystko koło nas, jak chłonie ból wszelką nadzieję szczęścia. Wlokły się nasze koniki prawie trzy godziny. Gdy przyjechałam do domu, czułam się tak i zmęczoną i biedną, iż witając mamę, rozpłakałam się w głos.

Mama się zlękła, sądząc, że mnie jakie nieszczęście spotkało. Na drugi dzień ledwie zwlokłam się z łóżka, ale uczyć nie mogłam.

Oto jak przebyłam moją pierwszą konferencyę nauczycielską.

19 czerwca.

Łomscy już wyjechali. We dworze mieszka rządca, żonaty, z dziećmi, p. Raziński.

Deszcz pada ciągle, bez grzmotów i burzy, jak zwykle, gdy się na długą słotę zaniesie, ale poprzedni, gwałtowny, zrobił nie mało szkody.

Ja jestem zmartwiona kłopotami pieniężnemi. Pobyt na konferencyi kosztował mnie dużo, a 2 złr. dyety dziennej, ledwie starczyło na opłatę koni.

Dla zaoszczędzenia, musi nasza Anusia dwa razy w tygodniu iść na „pańskie" za wodę, a wtedy Halka i mama pracują w kuchni.

Bronia jesze chora; mama ją odwiedziła. Gdy tylko będę nieco wolniejszą, pójdę do niej.

20 czerwca.

Dziś rano obudził mnie głośny płacz i lament wielu kobiet. Zerwałam się przelękniona i pobiegłam do okna. Drogą obok nas biegły gromady bab, dzieci, chłopów z krzykiem i lamentem okropnym. Przyodziawszy się nieco, wychodzę na ganek i pytam:

— Co takiego? co się stało?

— „Woda leje!"... „woda leje!"... — odpowiada mi ta lub owa kobieta i goni co tchu za innemi.

Nie mogłam pojąć, co to znaczy, więc pytam znowu, aż wreszcie jeden z gospodarzy powiada mi:

— Woda leje na błonia z rzeki, nasze wszystkie siana na nic — na nic...

Ah!... biedni ludzie!... Przed kilku dniami skosili swoje ukochane błonia, cieszyli się na zbiór siana, a teraz wylew rzeki wszystko im zabierze lub zamuli... We wsi zbiór siana jest rzeczą równie ważną, jak zbiór zboża, bo siano stanowi najgłówniejszy ich zarobek. Gdy woda siano zamuli, nie dość, że i zbiór jeden przepadł, ale i bydła potem paść nie można.

Dziś więc we wsi płacz jak po pożarze...

21 czerwca.

Rada szkolna krajowa odesłała moją prośbę o aprobatę załączonego dziełka na premie dla dzieci, nie uwzględniwszy jej. Mówił mi Wierzejski, że odrzucono tylko dlatego, że na okładce był biały orzełek. Bo jeżeli Rada szkolna nie aprobuje dziełka z powodu jego treści, w takim razie zaznacza, że ten a ten ustęp nie jest odpowiedni.

Ciekawe postępowanie! Treść może być najlepsza, gdy jednak okładka się nie podoba, książeczka między lud nie pójdzie. Więc i okładka musi mieć aprobowaną szatę!...

Zmartwiłam się tem, bo cóż moim dzieciom rozdam na egzaminie?... Przecież to chwila tak ważna, tak uroczysta, toż godzi się dać dziatwie jakąś nagrodę, jakąś pamiątkę, a cóż ja jej dam?

Rada szkolna miejscowa włożyła wprawdzie w preliminarz kwotę 2 do 3 złr. na nagrody, ale i tych pieniędzy nawet nie zebrano. Biedacy we wsi prosili, lamentowali, bo zabierano im i poduszki i chusty, a jednemu grajkowi nawet zafantowano skrzypce, bo nie zapłacił „na szkołę". Skrzypce u mnie w szkole wisiały coś tydzień, czy 10 dni, a ilekroć na nie spojrzałam, serce mi się krajało. Wreszcie odesłałam muzykowi wiejskiemu jego skrzypce.

Przyznaję sama, że lud w wielu razach cierpi nędzę, z powodu nieporadności swej, lenistwa i braku rzutkości, ale że w wielu wypadkach nędza ta jest istotną i gorzką, to także prawda. A że właśnie widzę tę nędzę, nie mogę żądać, aby fantowaniem poduszek zebrano 2 złr. na kupno książeczek jako nagrody egzaminowane. Lecz gdy dzień egzaminu nadejdzie, a ja stanę z próżnemi rękoma w drzwiach mojej izby szkolnej, jakże mi będzie smutno, bardzo smutno.

Muszę napisać do Mieczysława i prosić go o radę i pomoc. Wszak on, tam, w mieście, wśród ludzi inteligentnych i średnio zamożnych, zdoła uprosić coś dla biednych dzieci z wioski, dla moich pastuszków. (C. d. n.)

kom. Od czasu tej mowy datuje się cała nowa antipolska polityka rządu. Wszędzie i w takich rzeczach szukać trzeba szpiega, albo kobiety.— Szkoda tylko, że tu taką nieciekawą rolę odegrała — Polka. Zaimponował nierozsądnej pannie baronowski tytuł awanturnika.

„Projekt więzienny“.

Niby na efektowne zakończenie sesyi w parlamencie niemieckim toczy się obecnie wielka rozprawa nad małym projektem. Projekt ten przezwano *„Zuchthausvorlage“* — projektem więziennym. Celem jego rzekoma ochrona pracy, ochrona robotników niestrejkujących przeciw przemocy strejkujących, którzy pracy przeszkodzić pragną. Środkiem, do celu tego prowadzącym mają być surowe kary, któremi zagrożono wichrzycielom pracy. Inicyatorem projektu jest sam cesarz Wilhelm, co właśnie nadaje mu tem większą doniosłość polityczną i tem gwałtowniej podnieca namiętności przeciwników.

Socyaliści potępili projekt, jako ustawę wyjątkową, przeciwko socyalnej demokracyi skierowaną; frakcye postępowe i wolnomyślne przeciwne są ustawie, jako zasadniczemu naruszeniu prawa koalicyi. Pomimo tego rząd przedłożył projekt; długo nosił się z tą myślą i wahał, aż wreszcie zdecydował się uczynić krok stanowczy i stoczyć walkę parlamentarną z socyalistami. Widocznie jednakże rząd sam nie wierzy w możność przeprowadzenia projektu, skoro wystąpił z nim w ostatnich dniach sesyi, a więc z przeświadczeniem, że nie ma czasu na załatwienie projektu.

Zamierzony efekt został jednak osiągniętym. Pełna wrzawy zawzięta walka parlamentarna stoczoną została nad martwym płodem rządu, nad poronioną myślą cesarza Wilhelma. W dyskusyi wzięli udział z jednej strony najwybitniejsi dostojnicy Rzeszy Hohenlohe i Posadowsky, z drugiej — wodzowie socyalizmu tacy, jak Bebel.

Kanclerz ks. Hohenlohe nie taił przed słuchaczami, że projekt potępiony został w większej części organów prasy i na zebraniach publicznych. Ale, zdaniem kanclerza, projekt nie zawiera nic nowego i niespodziewanego: już przed 8 laty minister Berlepsch wyraźnie zapowiedział taki projekt. Rząd chce poskromić terroryzm, jaki strejkujący robotnicy wykonują przy bezrobociach wobec robotników, chcących pracować.

Ks. Hohenlohe nie dziwi się, że socyalni demokraci zwalczają projekt, ponieważ obawiają się, że nowa ustawa osłabi ich wpływ na robotników; ale mowca nie może zrozumieć, dlaczego przeciwko projektowi występują stronnictwa, które nie dążą ani do republiki, ani do kollektywizmu.

Kanclerz zapewniał, że projektowana ustawa nie narusza prawa koalicyi, ogranicza tylko nadużywanie tego prawa i ma jedynie przeszkodzić krępowaniu osobistej wolności robotnika, oraz machinacyom i podżeganiom ze strony agitatorów. Zapewnieniom kanclerza nie uwierzono jednakże, gdyż podczas jego przemówienia co chwila rozlegał się na ławach lewicy śmiech szyderczy i głosy niezadowolenia.

Jeszcze gorzej przyjęto przemówienie sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Rzeszy hr. Posadowsky'ego, ponieważ ten wystąpił zaczepnie przeciwko socyalistom. Twierdził on, że socyaliści wytworzyli w dziedzinie pracy stosunki, których niepodobna nadal tolerować gdyż stosunki te nie zgadzają się z porządkiem państwowym. Teraz zaś, gdy chodzi o poskromienie nadużyć, zakłócających pracę i spokój, socyaliści twierdzą, że rząd dąży do zniszczenia prawa koalicyi. To fałsz: projektowane przepisy dążą jedynie do ochrony osobistej wolności.

„Agitatorzy — mówił Posadowsky — żądają, aby uchwała mniejszości wystarczyła do usprawiedliwienia strejku i terroryzują nieraz większość. Socyaliści myślą sobie: państwo to my! Żądają oni, aby robotnicy przyjęli ich zapatrywania. Rząd jednakże musi chronić zarówno samych robotników, jak i pracodawców przeciw niesłychanej presyi, wywieranej przez agitatorów“.

Mowca rozbiera następnie pojedyncze przepisy projektowanej ustawy, występując na każdym kroku przeciwko socyalistom, i rozwodzi się nad ich organizacyą, która tak jest doskonałą że otrzymują nawet rozporządzenia ze stołu ministeryalnego. Socyaliści starają się wykluczyć każdego robotnika, chętnego do pracy, gdy tego sobie życzy zarząd stronnictwa; dowodów na to pełno znajduje się w aktach sądowych.

Hr. Posadowsky zakończył wyrazami nadziei, że ustawa znajdzie poparcie u obywateli, miłujących ład i porządek państwowy.

Mowcy przerywano co chwila głośnym śmiechem, który go wielce irytował. Z kolei zabrał głos przywódca socyalistów Bebel i w namiętnem przemówieniu zbijał wywody obu ministrów.

Socyalna demokracya — mówił — nie obawia się nowej ustawy, gdyż rząd przez to nie osiągnąłby nic, lecz tylko popchnął setki tysięcy robotników w objęcia socyalizmu. Wiemy dobrze, skąd wyszła inicyatywa projektu. Świat robotniczy domaga się rozszerzenia prawa koalicyi, a rząd i korona zmierzają do uszczuplenia i zniweczenia tego prawa. Mówią nam, że ustawa wyznacza także kary na pracodawców, ale to pozory bezstronności. W istocie przekroczenie przepisów ustawy, jak się to zwykle dzieje, karane będzie tylko u robotników, nigdy u pracodawców... Każdy robotnik ma prawo starać się o polepszenie swego bytu materyalnego i musi działać solidarnie ze swymi towarzyszami, aby cośkolwiek uzyskać. Twierdzenie, jakoby projekt zmierzał do ochrony osobistej wolności robotników słusznie wywołało wśród przedstawicieli klasy roboczej śmiech homeryczny. Jak istnieje wolność prasy z szubienicą przed oknami, tak też istniałaby wolność koalicyi z domem karnym.

Bebel krytykuje następnie poszczególne przepisy projektowanej ustawy i w końcu zaleca, aby projekt zaraz po pierwszem czytaniu wrzucić do kosza, gdzie jest właściwe jego miejsce.

Zdaje się, że parlament usłucha tej rady, gdyż u większości parlamentu, po ostatnich doświadczeniach panuje niechęć do ustaw wyjątkowych przeciwko socyalnej demokracyi i ustawy te nie powstrzymały rozwoju socyalizmu, lecz przyczyniły się tylko do ożywienia socyalistycznej propagandy.

Nabywanie ziemi na Litwie i Ukrainie.

Niedawno pojawiła się w dziennikach wiadomość, że osobom pochodzenia polskiego, prowadzącym włościański tryb życia, pozwolono nabywać ziemię na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, ale nie w większej ilości, jak po 60 dziesięcin na rodzinę. — *Russk. Wiedomosti* piszą w tej sprawie:

„Dla każdego obserwatora miejscowego jest rzeczą bądź co bądź widoczną, że postawa władz administracyjnych wobec kwestyi polskiej własności ziemskiej stała się ostatniemi laty znacznie łagodniejszą i względniejszą. — Obecnie wszyscy gubernatorowie kraju południowo-zachodniego otrzymali okólnikowe zawiadomienie, iż wkrótce dokonaną zostanie rewizya obowiązujących u nas praw, ograniczających władanie ziemią; zanim rewizya nastąpi, zalecono gubernatorom, aby stosowali się do rozkazu cesarskiego, wydanego w dniu 4 marca, wskutek raportu ministra. Rozkaz ten, który dopiero w tych dniach stał się wiadomym, ustanawia bardzo ważny wyjątek z prawa, wydanego dn. 10 grudnia 1865 roku. Z mocy tego rozkazu osoby, urodzone w „kraju zachodnim“, wyznania katolickiego, prowadzące tryb życia włościański, trudniące się osobiście rolnictwem, mogą nabywać ziemię, z tem wszakże ograniczeniem, że ogólna przestrzeń gruntów, w posiadaniu jednej rodziny, nie może przewyższać sześćdziesięciu dziesięcin“.

„Znaczenie nowego prawa — dodaje wspomniana gazeta — zasadnicze i praktyczne, nie wymaga chyba bliższych komentarzy. — Dość przytoczyć, że drobna szlachta polska, stanowiąca 8 procent ludności wsi tamtejszych i niczem wogóle nie różniąca się w swem życiu od rdzennej ludności małoruskiej, musi po większej części gnieździć się na nader drobnych działkach, otrzymanych na mocy prawa czynszowego... — Teraz stan rzeczy zmieni się radykalnie. Wiadomo nam, że kilka próśb, wystosowanych do generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego ze strony osób pochodzenia polskiego o pozwolenie nabycia w kraju południowo-zachodnim drobnych działów ziemi, celem poświęcenia się rolnictwu, uzyskało już odpowiedź przychylną, właśnie na podstawie owego rozkazu z dnia 4 marca“.

Z relacyi *Russkich Wiedomosti* wynika tedy, iż rząd obecnie zajmuje się reformą praw, ograniczających nabywanie ziemi przez Polaków, a powtóre, że już dziś, za pozwoleniem generał-gubernatorów, rodziny, wiodące tryb życia włościański, mogą nabywać ziemię w ilości 60-ciu dziesięcin na podstawie rozkazu, który, wydany jeszcze w dniu 4 marca, dopiero niedawno został podany do wiadomości publicznej!

Sądzimy jednakże, iż *Russk. Wiedomosti* przeceniają znaczenie nowego przepisu, bedącego wyjątkiem z praw grudniowych. Nie chodzi tu o zasadnicze ustępstwo dla Polaków, lecz rząd rosyjski kieruje się tu głównie względami ekonomicznej natury. Okazuje się potrzeba wytworzenia drobnej własności ziemskiej na Litwie, a że z samych Rosyan wytworzyć klasę drobnych posiadaczy na Litwie byłoby zbyt trudno, pozwolono przeto nabywać drobne działy i Polakom. Rząd zechce zapewne przeciwstawić interesa tych drobnych, włościańskich posiadaczy, interesom i dążnościom szlacheckiej własności polskiej.

Ankieta robotnicza w Krakowie.

III.*)

Dzięki temu, że cholewkarstwo rozwinęło się w zawód samodzielny, gdyż nawet tam, gdzie nie biorą gotowych, cholewki szyte są przez oddzielnych robotników, i szewstwo także utraciło swój charakter typowego rzemiosła. Oddzielny krajacz lub sam majster kraje przyszwy i podeszwy, czeladnicy zaś szyją je, przyczem nie ma podziału na wykonawców męskiego, damskiego i dziecinnego obuwia. Terminowanie przechowało się dotąd, trwa ono 4 lata, poczem czeladnik się wyzwala, płacąc do cechu 8 złr. Większość czeladników nie zostaje przecież nigdy majstrami.

Zeznania pięciu ekspertów, którzy stawili się przed komitetem, wykazały, że położenie robotników szewskich w drobnych warsztatach gorszem jest i mniej uregulowanem, niż pracowników z warsztatów większych. Gdy w ostatnich zachowują 11 godzinny dzień pracy, w pierwszych robota trwa od 5 rano (w lecie) do późnej nocy. Płaca jest również niższą, bo drobne warsztaty znaczną część roboty mają z większych, sam majster zarabia wtedy niewiele. Ekspert, pochodzący z takiego małego warsztatu, przypominał zupełnie typ rzemieślnika z maleńkiego miasteczka. O dzisiejszym ruchu robotniczym żadnego nie miał pojęcia, choć całe życie spędził w Krakowie, a na los się nie skarżył, gdyż podzielał go od lat kilkunastu z majstrem, również ubogim i sumiennym człowiekiem. Najsmutniejszym wydał nam się jednak los „samodzielnego“ nędzarza, który bez pomocy czeladników, pracując od 7 rano do 12 w nocy, zarabiał w zimie 3 do 4 złr. tygodniowo, a tylko na wiosnę w sezonie miał koło 12 złr. Zwykły sposób płacy u szewców jest wynagrodzeniem, płaconem od pary obuwia. Wskutek konkurencyi obuwia zagranicznego, zawód rozwijać się nie może, a na wywóz nie produkuje.

Praca cieślów jest przeważnie sezonową, a liczba zatrudnionych zmienia się w takim stopniu, że kiedy w lecie pracuje w większych warsztatach Krakowa koło 80 robotników, w zimie zaledwie 12 do 15. Groźną konkurencyę stanowią tu włościanie, zwłaszcza pochodzący z okolic Bochni. Rzemiosło wymaga tak małego przygotowania, że włoży się do niego każdy wieśniak w ciągu kilku tygodni, że zaś włościanin zadowalnia się zwykle niższą płacą, łatwiej mu o robotę, niż miejskiemu, wykwalifikowanemu cieśli. Zwykła płaca czeladnika wynosi koło guldena dziennie, w zimie spada do 60 ct. lub zupełnie ustaje. Tosamo powtarzało się u cieśli, pracującego samodzielnie: w miesiącach letnich zarabiał, podejmując się robót przygodnych, 1 do 2 złr. dziennie, w zimie zarobek spadał do 7 złr. miesięcznie. I tu uczniów w zawodzie nie ma, tylko młodociani, niżej płatni robotnicy.

*) Zob. nr. 136 *Nowej Reformy*.

Kronika krakowska.

(Europa wobec naszych wyścigów. — Totalizator i ulica Szpitalna. — Wyroby Piatnika, a wyroby Malczewskiego i innych. — Teatr. — Krakowska szkoła plotek. — Niedyskretna umiejętność. — Złośliwość magistratu. — Kobiety bez pary. — Nieco o tyranach. — Damy i kobiety.)

Przez kilka dni oczy Europy całej zwrócone były na krakowski tor wyścigowy, a dzienniki niemieckie, angielskie i francuskie w osobnych rubrykach donosiły, że n. p. kary ogier „Jednooki“ wyprzedził o „pół długości“ gniadą klacz „Kulawą“, albo że słynny dżokej John Havelock, patrzący przez ramię na hrabiów galicyjskich, przypadkowo „odłączył się od konia“, czyli poprostu spadł, jak pierwszy lepszy chłopak stajenny. Czy wyścigi wywierają jakikolwiek wpływ na hodowlę koni, o tem sądzić nie mogę, jako zupełny na tem polu profan, z całą natomiast pewnością mogę twierdzić, że totalizator, aczkolwiek daleko znajduje się na Błoniach, wywołuje nadzwyczaj ożywiony ruch w parterowych ubikacyach owego gmachu przy ulicy Szpitalnej, który podczas wyścigów na placu Wszystkich Świętych tak ważną odegrał rolę. W głównej trafice wzmógł się ogromnie popyt na blankiety wekslowe, antysemityzm schował rogi, natomiast giełda w okolicy kościoła św. Wojciecha wysunęła swe macki, a pewien płatniczy z pewnego hotelu wynajął sobie na cały tydzień osobnego pisarza, który w księdze, należycie ostemplowanej, zapisywał małe „rachuneczki“, płatne pod słowem honoru Także wyroby z fabryki Piatnika, na które p. Dunajewski, jako minister finansów, nałożył niczem nieusprawiedliwioną opłatę, cieszyły się wielkim odbytem, gdy przeciwnie ręczne wyroby pp. Malczewskiego, Fałata, Tetmajera i innych, nie zwróciły na siebie żadnej uwagi. Dziwić się temu wcale nie będziemy, jeżeli zważymy, że ci panowie za kawałek płótna żądają czasem więcej, niż p. Chronowski za obiad na kilka osób!

Również i dyrekcya teatru podczas tych dni uroczystych zapoznała zadania i cele narodowej sztuki i nie dała ani jednego specyalnego przedstawienia, na którem panowie, władający szpicrutą, mogliby do syta ziewać i obracać się tyłem do sceny. Wogóle z dyrekcyą teatru muszę trochę pogadać. I tak na wieczór wtorkowy zapowiedział afisz komedyę Sheridana, pod tytułem: „Szkoła plotek“. Znam tę komedyę tylko z czytania, uradowałem się tedy wielce, że postacie, które w niewyraźnych konturach stworzyła moja niezbyt płodna fantazya, ujrzę wreszcie żyjące na scenie. Cieszyłem się bardzo, a zawiodłem jeszcze bardziej, po południu bowiem dyrekcya teatru, idąc zapewne za przykładem naszej najwyższej magistratury szkolnej, nagle usunęła „Szkołę“, natomiast zaś kazała „Białej gołąbce“ przemawiać słodkiemi słowy dziewczęcia z epoki renesansu. Kiedyindziej byłbym sobie z tej zmiany tyle robił, co ze zmiany gabinetu austryackiego, tym razem jednakże uwziąłem się i poszedłem, zamiast do teatru, do kawiarni, w której każdego wieczora dwaj moi znajomi w otoczeniu kilkunastu „kibiców“ toczą walkę na 64 polach szachownicy. Ale rozmaite genialne kombinacye, rozmaite „szachy“ i „szechy“ nie zdołały uwięzić uwagi mojej, gdyż ciągle rozmyślałem nad tem jednem pytaniem: dlaczego dyrekcya usunęła, czy odłożyła na później „Szkołę plotek“? Na szczęście zjawił się pewien pasierb Melpomeny, który podpisał kontrakt jako amant, a grywa zwykle role głupich wujaszków, skutkiem czego może częściej w kawiarni zasiadać, niż występować na scenie. Biegnę do niego i, nie witając się, pytam obcesowo:

— Dlaczego dziś nie gracie „Szkoły plotek“?

— Ponieważ byłaby *klapa* — odpowiada amant wedle kontraktu, a wujaszek z konieczności.

— *Klapa*?

— Tak.

— Ależ to niemożliwe, żeby taki Sheridan nie zjednał sobie słuchaczy! — wołam z oburzeniem, przyczem, chcąc zapalić papierosa, zamiast sięgnąć po zapałki, zanurzyłem palce w kawie poczciwego jakiegoś tatusia.

— Czy pan Krakowianin? — zapytuje mnie aktor.

— To zależy od zapatrywania — odpowiadam trochę zdziwiony. — Urodziłem się w Galicyi, chodziłem do szkół przeważnie na prowincyi, ale tu mam... długi.

— To znaczy dużo, jednakże nie wszystko— mówi mój interlokutor. — Otóż ja, Krakowianin z dziada pradziada twierdzę, że taki nawet Sheridan nie powie nam nic nowego o plotkach. My na tem polu jesteśmy mistrzami. Jeżeli na całym podobno świecie kobiety zajmują się plotkami, niejako z urzędu, to na krakowskim bruku nawet mężczyźni nietylko oddają się plotkarstwu, ale, co więcej, żyją z niego i to żyją wcale wygodnie i dostatnio. Jednego bliźniego obrabia się na drugiem śniadaniu u pani radczyni, drugiego bierze się na tortury podczas obiadu u pani hrabiny, a trzeciego szarpie się żywcem na kolacyi u pani bankierowej. Nazajutrz u którejkolwiek ofiary z dnia poprzedniego obrabiasz panią radczynię, albo panią hrabinę, albo wreszcie panią bankierową i w ten sposób urządzić sobie możesz regularny płodozmian, zapobiegający wyjałowieniu roli.

Czy zgryźliwy aktor miał słuszność — niechaj osądzą moi czytelnicy, którzy nawet w tej sprawie urządzić mogą tyle dziś modną ankietę. Podejmę się chętnie zbierania i układania odpowiedzi pod warunkiem, że w każdym liście będzie się mieścić ofiara na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej choćby w markach pocztowych. Tymczasem przechodzę do pewnej umiejętności, która tak dokładnie zajmuje się stosunkami ludzkiemi, jest tak wścibską, a zarazem niedyskretną, że ją zaledwie krok jeden dzieli od plotkarstwa. Umiejętność ta co dziesięć lat sieje prawdziwy popłoch między staremi, przepraszam, pomiędzy mniej młodemi pannami, które nie mogą dokładnie wyrachować, o ile się w ciągu dziesięciu lat postarzały, czy też rozwinęły. Domyślacie się oczywiście, że mówię o statystyce, panującej dziś wszędzie, nawet w kancelaryi wójta najmniejszej wioszczyny, gdzie poczciwi ludziska obliczają wszystko według daty tak ważnego zdarzenia, jak ocielenie krowy lub zdechnięcie konia na zołzy. Niepoczciwy magistrat krakowski wydał tabelę statystyczną ruchu ludności naszego grodu, tabelę, która jest pewnego rodzaju *mane, tekel, fares* dla naszych panien i wdów. I tak: Kraków, na ogólną cyfrę mieszkańców, wynoszącą 83.730 głów, liczy mężczyzn 34.737, kobiet zaś 43.522! Wojskowych w liczbie 5.471 pomijamy, jako żywioł dla hymenu obojętny, a nawet szkodliwy. Na podstawie działania rachunkowego, zwanego odejmowaniem, dowiadujecie się nagle, dzięki złośliwości miejskiego biura statystycznego, że w Krakowie 8.785 istot rodzaju żeńskiego jest bez pary. Odliczając bardzo znaczny procent kobiet samotnych z przekonania, powołania, lub wreszcie z powodu wieku, otrzymamy jeszcze w rezultacie wcale pokaźną falangę samotnic wbrew woli, które bardzo chętnie zgodziłyby się na cierniste pożycie z tyranem o jasnych lub ciemnych włosach a nawet bez włosów. Ba! — ale egoistyczni tyrani chodzą samopas ku zgubie własnej duszy i zgorszeniu pobożnych matek, na wszelkie zaś interpelacye w kwestyi małżeńskiej odpowiadają stereotypowo, jak stare szpaki:

— Szukamy kobiet, a widzimy dokoła same tylko damy.

Jakto? więc dama nie jest kobietą? Pomyślcie nad tem pytaniem czytelniczki moje, jeżeliby zaś która nie mogła sobie dać z niem rady, z wszelką pomocą chętnie pospieszy dla pięknych ocząt podpisany: *Grabiec.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90 ct.** kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

Z przed lat pięćdziesięciu. Z Warszawy donoszą, że cholera przezimowawszy w jej murach, wybuchła z nową siłą, zabierając po 20 ofiar dziennie i to nie z uboższej klasy, lecz przeważnie z pomiędzy ludzi zamożniejszych.

W Węgrzech południowych dowódca Kroatów, Jelaczycz, bije powstańców pod Nowym Sadem. Twierdza ta po dwudniowej bitwie poddaje się wojskom cesarskim.

Pod Weinheim powstańcy badeńscy, dowodzeni przez gen. Mierosławskiego, ponoszą porażkę

Dwudziestu posłów do Zgromadzenia narodowego oddano pod sąd, jak donoszą z Paryża, za udział w zajściach z dnia 13 czerwca, w 11 departamentach zaś bez żadnej widocznej potrzeby ogłoszono stan oblężenia. Przeszło 300 uczestnikom tych zajść wytoczono śledztwo sądowe. Znajdnje się między nimi wielu członków niemieckiego komitetu demokratycznego. Przewidują, że „gabinet, party przez większość Izby, wejdzie na drogę zupełnej reakcyi. Najprzód zniesie on wszystkie instytucye i swobody, przywiązane do formy republikańskiej, a później i samą nazwę rzeczypospolitej, jako niemiłe budzącą wspomnienia.“

Zlot Sokolego okręgu krakowskiego. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Bochni, po pierwszy raz poza Krakowem, posiedzenie grona nauczycielskiego okręgu krakowskiego. Obrady toczyły się pod gołem niebem, w cieniu drzew kilkudziesięcioletnich. Według podań naczelników pojedynczych gniazd, zlot pod względem liczby ćwiczących zapowiada się poważnie, a jeżeli przypuszczenia naczelników zgodzą się z rzeczywistością, to liczba ćwiczących się będzie znacznie większą od tej, jaką dał przed dwoma laty I zlot okręgu krakowskiego w Wadowicach. Z przykrością zauważyć trzeba, że nie wszystkie gniazda spełniają obowiązki, jakie dobrowolnie na siebie wzięły, bo niektóre z nich nie dają o sobie znaku życia, w innych widoczna obojętność mimo, że gniazda te przed niedawnym czasem zaznaczały się ruchliwem życiem i budziły jak najlepsze nadzieje.

Po obradach, wyłącznie zlotu dotyczących, odbył naczelnik okręgu z drużyną bocheńską próbę ćwiczeń zlotowych. Trzydziestu kilku druhów bocheńskich zmierzyło swe siły w nieprzerywanym czasie od godz. 11 do 2 po południu.

Większe kółko pań bocheńskich obmyśla i przygotowuje już obecnie środki konsumcyjne na dzień zlotu tak dla drużyn, jak i dla gości zawsze w Bochni mile widzianych. Bufety prowadzone będą we własnym zarządzie, w których gospodarzyć będą piękne bochnianki.

Program zlotu tego, w dniu 29 czerwca b. r. odbyć się mającego, jest następujący:

a) O godz. 7½ rano przyjazd drużyn i sformowanie uroczystego pochodu przy dworcu kolei.

b) O godz. 7¾ uroczysty pochód do kościoła farnego na cichą mszę.

c) Po mszy uroczysty pochód ku rynkowi pod pomnik Kazimierza Wielkiego celem powitania rady miejskiej, poczem dalszy pochód do gniazda bocheńskiego.

d) O godz. 10 mustra okręgu, a to: ćwiczenia plutonów, drużyn i hufca.

e) O godz. 11½ w południe próba ćwiczeń na boisku zlotowem.

f) O godz. 4 po południu ćwiczenia publiczne: 1. wejście i ustawienie się do ćwiczeń wolnych; 2. ćwiczenia wolne w pięciu obrazach; 3. ćwiczenia w zastępach bez przyrządów, oraz zawody w skoku w wyż, o tyczce, skoku w dal, w rzucaniu kamieniem i zapasy; 4 ćwiczenia w zastępach na przyrządach; 5. ćwiczenia gniazda krakowskiego; 6. ćwiczenia maczugami; 7. rej kolarzy.

Po skończeniu ćwiczeń, a więc już po zlocie, odbędzie się na boiskach Sokoła festyn, który urozmaicą: krakowskie wesele, obrazy świetlanemi maczugami, obrazy żywych osób i różne niespodzianki jakie przygotowuje ruchliwy komitet.

Komisya statutowa Rady miejskiej ukończyła wczoraj obrady nad redakcyą statutu. Zupełnie gotowy statut wysyła w tych dniach magistrat do druku.

II zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Redakcye pism codziennych lwowskich mianowały do komitetu krakowskiego następujących przedstawicieli: *Gazeta Lwowska* p. Kazimierza Zielonkę, *Gazeta Narodowa* dra Aleksandra Vogla, *Dziennik Polski* p. Aleksandra Milskiego, *Przegląd* p. Ludwika Masłowskiego i *Słowo Polskie* p. Tadeusza Romanowicza.

Wianki. Program „wianków“ w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem na placu Groble pod Wawelem jest następujący: I. Muzyka „Harmonii“ grać będzie od godziny 7; II. puszczanie wianków wogóle, i wianki świetlane; III. maczugi ogniste: wykonają członkowie „Sokoła“ krakowskiego; IV. Królowa Jadwiga: obraz przejrzysty w 500 letni jubileusz; V. krakowskie wesele ludowe; VI. ognie sztuczne lądowe, pomysłu M. Mądrzykowskiego; VII. flotyla wiślana: wykona oddział wioślarski „Sokoła“; VIII. smok podwawelski i Krakus; IX. ognie sztuczne wodne, pomysłu M. Mądrzykowskiego; X. oświetlenie Wawelu: zakończenie.

Bilety wstępu: miejsce stojące w oparkanieniu po 20 ct., siedzące numerowane po 50 ct., krzesło w loży po 1 złr. Bilety nabywać można do soboty do godziny 3 po południu w handlu J. Rudnickiego, Rynek A-B.

W razie niepogody uroczystość odłożoną będzie do niedzieli dnia 2 lipca.

Festyn na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w pierwszych dniach września. Zawiązujący się w tym celu komitet działalność swą już rozpoczął.

Od dnia 12 b. m. po dzień 21 wpłynęły dary: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 50 złr., Rada powiatowa w Chrzanowie 25 złr., spadkobiercy bł. p. S. Lieblinga 100 złr. i ks. Jan Mianowski 50 ct.

Oprócz tego nadesłali jeszcze chrzestni rodzice: p. dr. Adam Dobrzyński 10 złr., p. Stefan Sękowski 5 złr. i p. Stanisław Witkiewicz 10 złr. Wszystkim ofiarodawcom wydział składa serdeczne podziękowanie.

Festyn „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę w parku Jordana. Wydział „Sokoła“ uprasza szanownych druhów, aby zarówno sami, ze swojemi rodzinami, w festynie zechcieli wziąć udział, jak niemniej, aby postarali się w kole swoich bliższych znajomych i przyjaciół o przysporzenie festynowi sokolskiemu jak najliczniejszych gości. Po festynie odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczornica, na którą przysługa wstęp członkom wraz z rodzinami i wprowadzonym przez nich gościom.

Wybór dziekanów. W uniwersytecie odbyły się wybory dziekanów na trzech wydziałach. Dziekanem wydziału teologicznego wybrany został ks. dr. St. Spis, wydziału filozoficznego prof. dr. Szczęsny Kreutz, wydziału medycznego prof. dr. Maciej Leon Jakubowski.

Deputacya krakowskich właścicieli realności, składająca się z pp. Mikołajskiego, Miedniaka, Lenerta i Bajera, udała się wczoraj do radcy p. Hablińskiego i przedstawiła mu, stosownie do swego mandatu, szczegółowo zażalenia opodatkowanych przedewszystkiem co do nieusprawiedliwionego wymiaru podatku domowo czynszowego, jako też co do sposobu manipulacyi urzędowej. W drugiej kwestyi radca p. Habliński przyznał z pewnem zastrzeżeniem słuszność deputacyi, ale co do wymiaru podatku domowo czynszowego stanął w obronie urzędników, opodatkowanym zaś wskazał drogę rekursu.

Kto miał do czynienia kiedykolwiek z władzami skarbowemi u nas, ten wie, że rekurs jest środkiem prawnym o wartości czysto teoretycznej, bardzo często bez praktycznego rezultatu, rada więc p. Hablińskiego była grzeczną odprawą dla deputacyi.

Teatr krakowski w Pradze. Jak już donosiliśmy, bawił tu wczoraj dyrektor *Narodniho Divadla*, p. Fr. Szubert i przeprowadził z dyrektorem Kotarbińskim wstępne rokowania o występy całej trupy dramatycznej krakowskiej w teatrze narodowym w Pradze. Występy te odbędą się w maju roku przyszłego lub z początkiem czerwca, a równocześnie artyści czescy w tej porze dadzą szereg przedstawień w teatrze miejskim. P. Kotarbiński umawiał się także z dyrektorem Szubertem o ewentualne występy pani Laudowej-Horzicowej na scenie krakowskiej.

Odezwa do kolegów, uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. W czerwcu b. r. ukonstytuowało się „Koło akademickie Towarzystwa Szkoły ludowej“ i obrało sobie za cel swego działania: zakładanie czytelń ludowych, bezpłatnych wypożyczalń i urządzanie popularnych odczytów. Koło nasze, którego ideą przewodnią jest szczera praca dla

ludu, powinno stać się punktem zbornym dla wszystkich, którzy nad oświatą ludu uczciwie pracować pragną, i powinno, ze względu na szlachetny cel, zyskać jak największe poparcie u ogółu kolegów. Dlatego Zarząd Koła zwraca się z prośbą do was, koledzy, abyście jak najliczniej zapisywali się na członków Koła (zwłaszcza, że roczna wkładka wynosi tylko 1 złr.) i temsamem przyczyniali się do powiększenia funduszów Koła, któreby umożliwiły Zarządowi działanie na zewnątrz.

Obecnie Zarząd zamierza założyć Czytelnię ludową i bezpłatną wypożyczalnię na Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem, której brak dotkliwie daje się uczuć. Upraszamy zatem kolegów, aby byli łaskawi wszyscy bez wyjątku i ile możności jak najprędzej ofiarować książki, lub też datki pieniężne na powyższą Czytelnię i zjednywać dla tej sprawy życzliwych wśród swoich znajomych. Spodziewamy się, że sama sprawa zachęci kolegów do szczodrej ofiarności, która umożliwi założenie Czytelni w jak najkrótszym czasie.

Adres, pod którym przysyłać należy, jest: „Zarząd Koła akademickiego Tow. Szkoły ludowej w Krakowie — Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza, Plac WW. Świętych l. 8 I. p.

Puszet Ludwik prezes, *Weiner Stanisław* wiceprezes, *Adwentowski Bolesław* sekretarz, *Sikora Wincenty* zastępca sekretarza, *Brodacki Władysław* skarbnik, *Romański* zastępca skarbnika.

Księża Misyonarze w Nowej Wsi Narodowej złożyli na Czytelnię ludową, tamże założyć się mającą, hojny datek pieniężny i kilkanaście dzieł różnej treści, za co niniejszem zarząd akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ składa najserdeczniejsze podziękowanie. Zwracamy się z prośbą do ludzi, sprzyjających oświacie ludu, aby byli łaskawi poprzeć nasz zamiar i przysłać pod adresem: „Czytelnia akademicka im. Ad. Mickiewicza“ Plac WW. Świętych, L. 8, I p. książki lub datki pieniężne. Żywimy nadzieję, że rada gminna Nowej Wsi Narodowej na najbliższem posiedzeniu zajmie się tą sprawą i poprze nasze Koło, udzielając nam bezpłatnego lokalu, tem bardziej, że i naczelnik gminy, p. Rosół, i niektórzy gospodarze, jak p. K., są dla sprawy bardzo życzliwie usposobieni.

XIV walne zgromadzenie Tow. „Oświaty ludowej“ miało się odbyć wczoraj w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem. O godz. 7 przewodniczący zebrania p. Wojnarowicz skonstatował brak kompletu (przybyło niespełna 20 członków) i poddał tylko obecnym pod dyskusyę kwestyę, kiedy zwołać należy następne walne zebranie; za dni 8, jak każe § 18 statutu, czy też we wrześniu? Większość zebranych oświadczyła się za dniem 28 bm., a przewodniczący dodał, że ze względu ważnych uchwał, jakie zapaść mają na tem zebraniu (mianowicie członków honorowych) pożądaną byłaby jeżeli nie imponująca, to przynajmniej „przyzwoita“ liczba zebranych członków, co już od szeregu lat na zebraniach Tow. „Oświaty ludowej“ niestety nie było praktykowanem.

Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie w sobotę dnia 1 lipca b. r. o godz. $6^1/_2$ wieczorem w małej sali Rady miasta z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Uchwalenie zmian statutu przez namiestnictwo wymaganych i innych możliwych. 3) Wnioski członków. 4) Ukończenie rozpoczętych na miesięcznem zebraniu rozpraw „O wpływie prawa formalnego na prawo materyalne“. W razie braku statecznego kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie tego samego dnia w tej samej sali o godz. $7^1/_4$ wieczorem bez względu na ilość obecnych członków.

Hr. Ludwik Dębicki, a „Gwiazda“ lwowska. Dzienniki lwowskie donoszą, że odbyło się onegdaj zgromadzenie doroczne członków lwowskiej „Gwiazdy“ i że członkom tym rozdano drukowane sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego dzienniki lwowskie wyjmują i podnoszą następujący szczegół:

„Ś. p. Karolina z ks. Ponińskich Lubomirska w r. 1890 uczyniła zapis 20.000 złr., z którego odsetki w kwocie 1000 złr. rocznie przeznaczone być miały w połowie na wsparcia dla podupadłych materyalnie członków „Gwiazdy“, w drugiej połowie zaś na kształcenie młodzieży rękodzielniczej (członków „Gwiazdy“) w kraju lub za granicą. Odsetki pierwszej połowy fundacyi w kwocie 500 złr., przysyłane były corocznie regularnie, odsetki na kształcenie młodzieży dotychczas nie zostały wydziałom oddane do dyspozycyi. Cała kwota fundacyjna spoczywa na majątku hr. Ludwika Dębickiego. W sprawie wydobycia tego funduszu, jakoteż przypadających odsetek na kształcenie, od hr. Dębickiego, poczynił wydział jak najenergiczniejsze kroki, dotychczas jednak, jakkolwiek hr. Dębicki zapewnił o życzliwem swem usposobieniu, nie uzyskano ani funduszu, ani zaległych odsetek.“

W gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Franciszka Schwarzenberg-Czernego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Do egzaminu przystąpiło 30 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Za dojrzałych uznani: Ador Zygmunt, Celewicz Józef, Eminowicz Ludwik. Faust Eliasz, Fendler Samuel, Fischer Stanisław, Gabryś Adam, Goldberger Ulryk (z odznaczeniem), Gottlieb Samuel, Góra Stefan, Kała Józef, Knaus Konrad, Krzyżanowski Wacław (z odznaczeniem), Lang Maryan (z odznaczeniem), Landau Lewy, Lerfreud Zygmunt, Luberdowicz Jan (z odznaczeniem), Margulies Joachim, Molkner Stanisław, Nowak Gustaw, Opidowicz Antoni, Pardyak Ferdynand, Solarski Julian (z odznaczeniem), Suwad Karol Jan. — Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach 6 uczniom publicznym i jednemu eksterniście. Reprobowano na rok 1 prywatystę.

Sprawy sądowe. W dniu 13 grudnia z. r. przybyła do sklepu Lehrfeldów w Gdowie Maryanna Cebulowa, i zakupiwszy potrzebne jej przedmioty, prosiła o zmienienie 100 złr. Banknot wręczyła Lehrfeldowej. Ponieważ Lehrfeldowie nie mieli drobnych pieniędzy i nie mogli 100 złr. zmienić, przeto Cebulowa pozostawiła banknot, by się na drugi dzień zgłosić po drobne pieniądze. Gdy według umowy zgłosiła się Cebulowa, Lehrfeld odmówił wypłaty, oświadczając, że pieniądze skradziono i że sam przy tej sposobności poniósł stratę. Przy dalszych dopominaniach się o zwrot 100 złr. Lehrfeld oświadczył, że nic nie da, w końcu jednak wręczył Cebulowej 25 złr. Wskutek tego postępowania prokuratorya pociągnęła Lehrfeldów do odpowiedzialności. Dziś odbywa się rozprawa karna przed trybunałem orzekającym sądu krajowego. Lehrfeldowie przyznają, iż wzięli od Cebulowej 100 złr., lecz tłomaczą się niemożebnością oddania, ponieważ ich okradziono.

Już poprzednio oskarżony Izaak Lehrfeld doniósł żandarmeryi w Gdowie o kradzieży, popełnionej w jego domu, przyczem rzucił podejrzenie na Antoniego Rybaka.

Wskutek tego przeprowadzono dochodzenia sądowe przeciw Rybakowi i przedsięwzięto u niego rewizyę domową. Gdy wszelkie poszlaki okazały się nieusprawiedliwione, zaniechano dalszych dochodzeń. Przeciwnie podejrzenia skierowały się przeciw oskarżonym. Akt oskarżenia twierdzi, że całą kradzież, popełnioną w sklepie i w domu, wymyślili sobie oskarżeni, o czem świadczą ślady kradzieży. Mianowicie przedmioty, znajdujące się w sklepie, powynoszono i tak systematycznie poukładano przed domem, że złodziej nie miałby na to czasu, ani chęci. Następnie niema śladu, którędy sprawca kradzieży dostał się do sklepu i nigdzie nic w sklepie nie uszkodzono.

Na tej podstawie Lehrfeldowie stają pod zarzutem popełnienia zbrodni sprzeniewierzenia i zbrodni oszczerstwa. Świadków przesłuchiwano kilku, z pomiędzy tych żandarmi, słuchani pod przysięgą, niepochlebną wydają opinię o oskarżonych. Konkretnych zeznań nie złożyli świadkowie.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński — oskarżał prokurator dr Geisler, bronił prof. dr Rosenblatt. Imieniem poszkodowanej Cebulowej występował adwokat dr Wędrychowski.

Po wywodach prokuratora i adwokatów trybunał udał się na naradę i wydał wyrok uwalniający.

Aresztowanie za lichwę. Wczoraj dostała się pod opiekę policyi Fany Färber za trudnienie się lichwą. Policya aresztowała i odstawiła lichwiarkę do aresztów sądowych śledczych, mając doniesienia, że pobierała niezwykle wysokie, dochodzące do 120 i wyżej procenta.

Zabłąkane dziecko. W tych dniach przybłąkała się trzechletnia dziewczynka do p. Katarzyny Wolańskiej, zamieszkałej przy ulicy Lubicz L. 3. — Dziecko nie może znaleść rodzicielskiego domu, a podaje że się nazywa Zwolińska.

Śmierć w młynie. Wczoraj wydarzył się bardzo smutny wypadek w młynie w Rakowicach. Podczas nieobecności młynarza Hoffmanna dostał się, niewiadomo w jaki sposób, wyrobnik N. Twardzik pod koło młyńskie i skutkiem tego odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia. Nieszczęśliwego wydobyto z pod koła, lecz wszelki ratunek okazał się już niemożliwym, gdyż zmarł w drodze do szpitala. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dla Polaków w Morawskiej Ostrawie, którzy w liczbie przeszło 30.000 pozbawieni są w zupełności strawy umysłowej, zakłada Towarzystwo „Szkoły ludowej“ bezpłatną wypożyczalnię książek. Wypożyczalnię urządzać będzie miejscowe Koło ostrawskie. Wszelkie datki, już to w postaci książek, już to pieniężne na zakupno nowych i na oprawę przyjmuje Zarząd główny Towarzystwa (Pijarska 2), oraz zarządy Kół 3 go (Kolejowa 3, prof. Bujwid) i akademickiego (Czytelnia akademicka) w Krakowie.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Ożegalskiego odbył się wczoraj w Bolechowicach, przy niezwykle licznym udziale inteligencyi miejskiej i okolicznych włościan. Przybyła także z Krakowa deputacya weteranów z r. 1863 ze sztandarem (zmarły brał udział w ostatniej walce o niepodległość), członkowie krakowskiej Rady powiatowej z prezesem drem Paszkowskim i wiceprezesem Janem Skirlińskim, przedstawiciele władz rządowych i w. i.

W kościele wygłosił piękną mowę pogrzebową miejscowy ks. wikary, a nad otwartą trumną pracowity i pełny poświęcenia dla Ojczyzny żywot zmarłego skreślił marszałek dr Fr. Paszkowski.

Poseł Daszyński pisze do nas, że notatka, zamieszczona w onegdajszym numerze *N. Reformy*, nie dawała rzeczywistego obrazu odczytu, wygłoszonego przez niego we Lwowie. „Treścią mego odczytu — pisze p. Daszyński — było okazanie, że narodowość nie jest w nowszych czasach spólnotą „gatunkową“, lecz „świadomością spólności interesów duchowych i kulturalnych“. Usiłowałem teoretycznie udowodnić, że nie ma wobec nowoczesnej idei narodowściowej narodów niższorzędnych, a tylko wpływy państwa klasowego, lub państwa, gdzie naród nad narodem panuje, tworzą owe gradacye narodów zależnie od tego, ilu czynnikami dzisiejszego państwa zawładnęła dana narodowość. Wykazałem, jak narodowa demokracya usuwa państwo klasowe i państwo uciskające narody, przez to, że wprowadza w życie instytucye demokratyczne, t. j. odbiera najwyższe autorytety państwa, a oddaje je narodowi. Całą rzecz traktowałem ze stanowiska rozwoju i popierałem licznemi datami historycznemi.“

(Nadmieniamy, że notatkę naszą o odczycie p. Daszyńskiego, zaczerpnęliśmy ze sprawozdania jednego z dzienników lwowskich.

Nakładem „Macierzy polskiej“ wyszły dwa dalsze dziełka „Biblioteki Macierzy polskiej“: Nr 3 „O lesie i drzewach przypolnych“, napisał Józef Brykczyński. (Cena 10 ct). Nr 4 „O pogodzie“, napisał Kazimierz Szulc. (Cena 25 ct) — Zamówienia przyjmuje Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

Przemyśl, 19 czerwca. Wydział przemyskiej Kasy oszczędności nadał posadę kasyera p. Kulińskiemu, starszemu poborcy głównego urzędu podatkowego w Przemyślu. Jak wiadomo, do niedawna kasyerem Kasy tej był Amort, który za defraudacyę został uwięziony.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum I w Przemyślu złożyli: Baranowicz Eugeniusz, Błocki Władysław, Czajkowski-Tymkowicz Stefan (z odznacz.), Drzymała Stanisław, Jakubowski Kazimierz, Jakubowski Stanisław, Jaroch Jędrzej, Kałuski Zygmunt, Kastner Jan, Kmicić Antoni, Kriger Markus (z odzn.), Kubiakiewicz Julian, Landau Leib, Majewski Tadeusz, Mięsowicz Józef, Milko Władysław (z odzn.), Mochnacki Miron (z odznacz.), Palch Józef, Pordes Wiktor (z odzn.), Reich Kalman, Roth Józef, Sorokowski Stanisław, Taubenschlag Rafael, Weinberg Emanuel, Ziemiański Bronisław, Gliński Franciszek (eksternista). Trzem uczniom publicznym pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu. Jednego ucznia publicznego reprobowano na rok.

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, zamierzający przystąpić do egzaminu na samoistnych gospodarzy lasowych lub dla służby myśliwskiej, powinni najpóźniej do dnia 31 lipca b. r. wnieść podania do namiestnictwa za pośrednictwem dyrekcyi policyi lub starostwa. Kto chce być uwolnionym od opłaty taksy egzaminacyjnej musi osobne wnieść podanie, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa.

Zakopane, 20 czerwca. Arcyksiążę Rainer udzie[illegible] złr. ze swej szkatuły na budowę szpitala [illegible]go w Zakopanem. Na ten cel złożyła również [illegible] świta arcyks. 40 zr.

[illegible]wencya państwowa udzieloną ma być, jak [illegible] *Dziennik Polski* dla gimnazyum polskiego w [illegible]ynie. Nie[illegible] po [illegible] pierwszy odbija się ta [illegible]ść o[illegible] [illegible]ich dzienników, a nie [illegible] niczem i[illegible], tylko echem obiecanek, kt[illegible] kiedoraz[illegible] hojnie darzy przywód[illegible] polskie[illegible] [illegible]wilach rozpaczliwej po[illegible]

[illegible] sprzedaż [illegible] t. z. lekarskiego, mia[illegible] dra Schiff[illegible] *asthmapulver*, wydało mi[illegible] spraw wewnętrznych.

[illegible] fałsze[illegible] [illegible] wydał minister spr[illegible]wości okólnik [illegible]kich sądów. W o[illegible] kól[illegible]m powiedziano, [illegible] wiązkiem jest pro[illegible] ku[illegible] sądów wyśl[illegible] karać tego, który fab[illegible] szkodliwe dla zdrowia artykuły żywności.

[illegible] **sprzeniewierzenie** spedytor Hess we Lwo[illegible] wi[illegible] skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzi[illegible]

[illegible]kiet na cześć Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich, występującego obecnie na scenie lwowskiej, odbył się onegdaj w Kole literacko-artystycznem we Lwowie. Przemawiał wiceprezes Koła prof. Balasits.

Kruszelnicka, Floryański i Górski zaśpiewali onegdaj w Warszawie „Lohengrina“ z wielkiem, bardzo wielkiem powodzeniem.

P. Aleksandra Ludowa, znakomita artystka teatrów warszawskich, zaproszoną została na występy gościnne do Pragi, gdzie w najbliższym sezonie wiosennym wystąpi w *Narodnim Divadle*.

Morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą, że zamordowano wczoraj wieczorem w lesie Naściszowy za miastem rzeźnika Menke G[illegible]na.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Limanowy odbędzie się dnia 30 sierpnia.

Gorzką pigułkę bardzo słabo ocukrzoną połknął wielki Germania, poseł Iro, który postanowił złożyć mandat do Sejmu czeskiego i zawiadomił o tem swych wyborców w Chebie, pewny będąc, że czemprędzej przybędzie deputacya, która błagać go będzie o cofnięcie tego postanowienia. Zamiast deputacyi przyszedł list z następującą lakoniczną odpowiedzią: [illegible]ada gminna miasta Chebu aprobuje złożenie [illegible] Wnego Pana mandatu do Sejmu i uchwa[illegible]la Wnego Pana uznanie i podziękowanie za d[illegible]ność Jego w Sejmie.“ I bądź tu patryotą!

St[illegible] urządzili słuchacze politechniki w Mittweidzie, przestawszy uczęszczać na wykłady. Strejkujący [illegible]dają, ażeby pewnego profesora, który jest powszechnie nielubiany, usunięto, następnie zaś, aby cofnięto relegacyę jednego słuchacza. Politechnicy postan[illegible] wytrwać w strejku, dopóki nie stanie się za[illegible]ch żądaniu.

W[illegible] Paderewskiego mają być dowodem, że mistrz [illegible] jest jeszcze kawalerem W prasie angielski[illegible] reporterzy, ratujący się podczas sezonu ogórk[illegible] rozmaitemi „kawałami“, rozsiali pogłoski, [illegible] Paderewski nie zawarł jeszcze związków małże[illegible] Jakiś więcej pomysłowy reporter przytoczył [illegible] dowód, że tak jest w rzeczywistości, tę okol[illegible], że Paderewski nie kazał sobie ostrzyd[illegible]. Przesąd, panujący w Anglii, nakazuje [illegible]m strzyżenie przed ślubem czupryny, o ile [illegible] nie mają łysiny.

[illegible] **polskiego ogrodnika.** P. Gustaw Pol, zarządzający ogrodem botanicznym w Krakowie, czym[illegible] od szwajcarskiego Towarzystwa ogrodniczego w Genewie dyplom honorowy za plany na ogród strzelecki w Krakowie, nagrodzone poprzednio w Gandawie, jak o tem wczoraj donosiliśmy.

Tesme plany, za które p. Pol otrzymał obecnie pierwsze nagrody w Genewie i Gandawie od zupełnie obcych ludzi, nie zyskały nawet pochlebnej wzmianki na zeszłorocznej wystawie ogrodniczej we Lwowie. Najwidoczniej albo rzeczoznawcy nasi krajowi w wymaganiach swoich i znajomości techniki ogrodniczej stanęli wyżej od powag zachodnio-europejskich, albo te powagi nagle utraciły zd[illegible] zmysł i fachową znajomość rzeczy.

Z [illegible]rmeryi. Cesarz zamianował majora Rudolfa [illegible] zastępcę komendanta krajowej komen[illegible]yi nr. 5 we Lwowie, komendante[illegible] komendy żandarmeryi nr. 12 w Lubla[illegible] Lamberta Konschegga, z krajowej k[illegible]darmeryi nr. 5 we Lwowie, eks ponow[illegible] Krakowie, zastępcą komendanta krajow[illegible] żandarmeryi nr. 5 we Lwowie i majo[illegible]schaka, przydzielonego do sztabu krajow[illegible] żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, ekspo[illegible]erem sztabowym w Krakowie, wresz[illegible] rotmistrzowi I klasy, Ludwikowi Eppic[illegible]wej komendy żandarmeryi nr. 8 w Li[illegible] oficera sztabowego w sztabie krajo[illegible] żandarmeryi nr. 5 we Lwowie

---

[illegible] szkolne okręgowe w Kamionce Str[illegible]owie ogłaszają konkurs na kil[illegible] nauczycielskich z terminem wnoszenia p[illegible] b. r.

Sty[illegible] fundacyi, utworzonej ze składek ca[illegible]eniu 25 letniej rocznicy wstąpienia [illegible] Franciszka Józefa, będą do rozda[illegible] roku szkolnego 1899/900 dwa [illegible]kończonych akademików, każde [illegible] 1000 złr. Chcący się ubiegać o [illegible]yższe, winni wnieść podania swoje [illegible] krajowego w terminie do 2 sierpn[illegible] *Gazeta Lwowska* nr. 139.

Z [illegible] We środę 21 czerwca: Alojzego [illegible] we czwartek 22 czerwca: Paulin[illegible]; w piątek 23 czerwca: *N. M[illegible]ocy*, Wandy.

W[illegible] czwartek 22 czerwca o godz. 3 m[illegible]dz. 7 m. 51. Długość dnia g. 16[illegible]

Z [illegible]toryum. Dnia 20 czerwca [illegible]an barometru 736,4 mm., termo[illegible] 12,0° C. do +23,7° C.

D[illegible]zinie 7 rano stan barometru [illegible]ometru +17,3° C. Wiatr wsch[illegible]

[illegible] miejskiego.

W [illegible]erwca: „Szkoła plotek“, kom[illegible] Bl. Sheridana. (Czwarty gości[illegible]go).

[illegible] „Woźnica Henszel“, szt[illegible]uptmanna (po raz 4) Po[illegible]

W sobotę 24 czerwca: „Dama kameliowa“, dramat w 5 aktach Al. Dumasa (syna). Piąty występ p. Śliwickiego.

W niedzielę 25 czerwca: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Szósty występ p. Śliwickiego).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 20 czerwca.

Dla odmiany znowu nie spełniły się prawie pewne przewidywania, opierające się o fakt nadzwyczajnej doniosłości. Od chwili gdy między Austryą a Węgrami rozpoczęła się walka o ekonomiczną ugodę, zapanowała stagnacya w rozwoju gospodarczym, a w nieczynności i wyczekiwaniu stracono nader wiele drogiego czasu, który przez państwa sąsiednie wyzyskany został w gorączkowej pracy. Zawodzono żale i objawiano szczere pragnienie zakończenia walki, gdyż spodziewano się zwrotu w ogólnem usposobieniu i przypuszczano, iż drzemiący w letargu duch przedsiębiorczy, zbudzi się i przystąpi do żywej akcyi działania. Teraz nareszcie, po ostatnich kilku silniejszych i zaciętszych potyczkach, sprawa ugodowa doszła do skutku, wspólność cłowa została na szereg lat zapewniona, a jednak w miejscu, gdzie wszelkie wypadki z góry się eskontuje, tj. na giełdzie, dokonany ten fakt, nie wywołał prawie żadnego wrażenia. Ani przewodnie walory spekulacyjne, ani renty i listy zastawne, nic doznały najmniejszej zwyżki kursowej; z ceduły giełdowej nie można wywnioskować, że dokonał się fakt tak doniosłego dla Austro-Węgier znaczenia. Objaw ten jest tak zadziwiający, iż wymaga wyjaśnienia a znaleźć je możemy tylko w tem widocznem przypuszczeniu, że targi walorowe, nawet wśród tej zaciętej walki, ani na chwilę nie wątpiły, iż wcześniej czy później, obie połowy monarchii porozumią się przecież tylko na podstawie wspólności. Co do treści samego układu, nie wydaje giełda żadnego sądu, gdyż tak o treść, jakoteż o formę mało się troszczy.

Cały więc efekt ekonomicznej ugody minął bez najmniejszego znaczenia, gdyż równocześnie oddziaływały na giełdę inne, niekorzystne czynniki. Naturalnie, iż nie mamy tu na myśli przesilenia ministeryalnego we Francyi, gdyż nie zwracano na nie zgoła żadnej uwagi. Deprymująco oddziaływały przedewszystkiem doniesienia berlińskie, oraz zniżka walorów min złotych w Londynie. Berlin miał w ubiegłym tygodniu liczne powody, dla których musiał nastąpić zwrot w dotychczasowej silnej tendencyi. W pierwszej linii wywołała zniżku kursu konsolów pruskich niekorzystne wrażenie, z powodu sprzedaży saskiej renty po nadzwyczaj tanim kursie. Operacyi tej przypisywano doniosłe znaczenie, gdyż przypuszczano, że decyzya ta, powzięta przez rząd saski, opiera się na gruntownej rozwadze i bliskich stosunkach miarodajnych sfer finansowych, które bardzo pesymistycznie się zapatrują na przyszłe ukształtowanie się targów pieniężnych. Tendencya giełdy cierpiała również pod wpływem objawiającego się znowu braku gotówki, oraz wyższej stopy procentowej, do czego przyczyniły się jeszcze znaczne realizacye walorów górniczych przy silnym współudziale kontrminy.

Przechodząc do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, zaznaczyć należy, iż na targu dla walorów stale się procentujących panowało ustawiczne usposobienie zniżkowe. — Akcye bankowe były prawie zupełnie zaniedbywane. Akcye kredytowe austryackie, pomimo wprowadzenia na targ nowego waloru „*Hirtenberger-Patronen Fabrik*“ nie mogły utrzymać się na dawnej wysokości i były zewsząd w zaofiarowaniu. Akcye „*Anglobank*“ i „*Union*“ chwilowo tylko znajdowały chętniejszych nabywców, lecz z końcem tygodnia kurs ich również się obniżył. „*Bankverein*“ i „*Laenderbank*“ sprzedawane były w znaczniejszych pozycyach *in bianco*, pod wpływem czego kurs ich nieco się obniżył. Magyarskie kredyty nie były prawie wcale przedmiotem liczniejszych obrotów. Poszukiwane były natomiast akcye Banku austro-węgierskiego, które w poważniejszych partyach zakupywane były przez znaczniejszych kapitalistów. Walory kolejowe i tym razem trzymały się na drugim planie. Akcye „*Staatsbahn*“ ulegały nader licznym fluktuacyom, w końcu jednak kurs ich obniżył się dosyć znacznie. Popytem cieszyły się natomiast akcye „*Südbahn*“, które po wyższych kursach znajdowały chętnych nabywców na rachunek firm berlińskich. Według krążących wieści, dążą akcyonaryusze niemieccy do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia tej kolei. Akcye kolei północnej „*Buschtiehrader*“ i „*Nordwestbahn*“, zdołały, przy nader słabych obrotach, utrzymać się na dawnej wysokości. Na tendencyę walorów górniczych składały się różne czynniki. Zajmowano się chwiejniejszą sytuacyą targów żelaznych w Niemczech, oraz widokami przyszłego wywozu i zastanawiano się nad krążącemi pogłoskami, dotyczącemi kartelu austryackich i niemieckich fabryk. Obroty były tym razem znacznie mniejsze a kursa zdradzały tendencyę ku zniżce.

Na targu pieniężnym dał się odczuwać brak gotówki. Akcepta bankowe pierwszej jakości notowały $4^5/_{16}$%. Za czteromiesięczny dyskont ofiarowano $4^5/_8$ do $4^3/_4$%, za pięcio i sześciomiesięczny zaś 5%. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (20 b. m.) zapowiedziano 9104 a przypędzono 8686 świń. Z tego było 3011 świnek i 5675 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 37 do $38^1/_2$ ct., wyjątkowo po 39 cent., średnie i stare po 35 do 36 ct., lekkie po 32 do 34, świnki po 36 do 45 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: bardzo słaba.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 czerwca. *(Telef.)* Rada miejska odbędzie jutro posiedzenie, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Komisya przedłoży wniosek o unieważnienie wyboru Sprechera. Wybór prezydenta miasta odbędzie się w najbliższy wtorek. Zostanie nim prawie napewno dr. Małachowski.

Wydział krajowy zamianował dyrektorem szkoły lasowej w miejsce p. Tyszeckiego, który ustąpił, Maryana Małaczyńskiego.

Odbyło się tu wczoraj zebranie w sprawie święcenia niedzieli w cukierniach lwowskich. Sprawa natrafiła na gorący opór.

Zarząd zakładu ubezpieczeń od wypadków przystąpi niebawem na Podzamczu do wybudowania domu dla robotników.

Lwów, 21 czerwca. *(Telefonem.)* W Zakopanem odbędzie się wkrótce zjazd delegatek stowarzyszeń kobiecych z całej Galicyi.

Lwów, 21 czerwca. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, że wybuchły zaburzenia głodowe w południowych guberniach Rosyi. Również donosi *Ruch*, że w administracyi *Kuryera Warszawskiego* prokurator, w towarzystwie żandarmów, odbył rewizyę. Szukano dowodów, czy i jakie pieniądze odeszły do Petersburga.

Zastępca gubernatora warszawskiego Podgorodnikow nie obejmie rządów, albowiem jest bardzo chory.

Lwów, 21 czerwca. *(Telefonem.)* W rozprawie tłumackiej prokurator odstąpił dziś od częściowego oskarżenia Gumińskiego, mianowicie: co do wspólnictwa z Kannerem, co do uczestnictwa w sprzedaży udziału Wolfera, co do spisywania pretensyi Jahna na rzecz własnych udziałów; natomiast podtrzymał prokurator oskarżenie Gumińskiego o lekkomyślną krydę i o działanie razem z Howorką na niekorzyść Jahna.

Przed drugim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Kowalczykowi, włościaninowi z Sokalskiego, oskarżonemu o zabicie teścia.

Dnia 9 lipca sądzoną będzie przed sądem lwowskim sprawa o lichwę przeciw Szipperowi, który grasował i wyzyskiwał włościan w okolicy Lwowa.

Tarnopol, 21 czerwca. Odbędzie się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa o oszustwo przeciw hr. Witoldowi Wolańskiemu. — Obrony oskarżonego podjął się dr. Grek ze Lwowa.

Wiedeń, 21 czerwca. (*Telefonem*). Stan zdrowia cesarza zadowalniający. Ból w lędźwiach prawie całkiem ustąpił. Dzisiejsze przedpołudnie przebył cesarz poza łóżkiem.

Wiedeń, 21 czerwca. *(Telef.)* Minister sprawiedliwości wydał okólnik do wyższych sądów krajowych i prokuratoryj w Galicyi i Bukowinie w sprawie komunikowania się z władzami sądowemi rosyjskiemi. Prawo do komunikowania się rozszerzone zostało na sądy i prokuratorye w Łucku, Żytomierzu, Kiszyniewie, Kamieńcu podolskim, oraz na zjazdy sądów pokoju w Odessie i Kijowie.

Budapeszt, 21 czerwca. W wielu miejscowościach różnych komitatów spadły silne grady, które zrządziły duże szkody w zbożu.

Budapeszt, 21 czerwca. W Sejmie węgierskim rozpoczęły się dziś rozprawy nad przedłożeniami ugodowemi. Rozprawom przysłuchuje się niewielka ilość ludzi na galeryach; posłów na sali również niewielu.

Berlin, 21 czerwca. Sejm pruski załatwił w pierwszem czytaniu projekt ustawy o uznaniu Wielkiego piątku za święto. Narodowo-liberalni i wolno-konserwatywni oświadczyli się przeciwko redakcyi projektu, przyjętej przez Izbę panów, przemawiali za nią konserwatywni, członkowie centrum i Polacy. Wolnomyślni uznali tak redakcyę Izby panów, jakoteż i rządową za niewystarczającą. Nad wniesionemi poprawkami Sejm będzie obradować podczas drugiego czytania.

Berlin, 21 czerwca. Wczoraj przedłożono parlamentowi Rzeszy traktat z Hiszpanią, tyczący się ustąpienia Niemcom wysp Karolińskich, Palan i Maryańskich.

Londyn, 21 czerwca. Liczne grono profesorów i członków uniwersytetu w Oxfordzie zaprotestowało u wicekanclerza uniwersytetu przeciw nadaniu Cecilowi Rhodes'owi tytułu doktora *honoris causa*.

Londyn, 21 czerwca. *Times* donosi z Szangaju, że poseł włoski odjechał stamtąd do Pekinu. Zdaje się, że obecna jego misya nie ma celu domagania się, aby Chiny odstąpiły Włochom część swego terytoryum, lecz, aby poczyniły im ustępstwa handlowo politycznej natury.

Londyn, 21 czerwca. Z Kapsztadtu donoszą, że z Johanesburgu uciekają wciąż całemi gromadami mieszkańcy. Rząd Kraju przylądkowego wysłał do Kimberlay ciężkie działa dla obrony tego miasta.

St. James-Gazette dowiaduje się, że na wypadek wojny z Anglią dowództwo nad *boërami* obejmie generał Joubert. W danym razie postanowił on uderzyć na Kimberley, zająć pola dyamentowe i zniszczyć kolej z Kapsztadtu do Bulavayo. *Boërowie* mają się czuć tak silnymi, że w danym razie gotowi są uderzyć nawet na Kapsztadt.

Haga, 21 czerwca. Po powrocie delegata niemieckiego, Zorna, z Berlina, gdzie otrzymać miał nowe instrukcye, nastąpi zamknięcie obrad konferencyi pokojowej(?). — Wczoraj wybrano komitet do zredagowania uchwał, powziętych przez konferencyę.

Nicea, 21 czerwca. Rządy francuski i włeski porozumiały się, aby nie oddawać pod sąd gen. Giletty, pomimo, że miał on przyznać się do szpiegostwa.

Rzym, 21 czerwca. W kołach, zbliżonych do Watykanu, krąży wiadomość, jakoby papież nosił się z myślą zniesienia już dla najbliższych wyborów do parlamentu włoskiego tak zwanego *Non expedit*, zabraniającego wiernym brać udział w wyborach. Wiadomość ta wywołała w tutejszych sferach politycznych wielką sensacyę. — Zniesienie tak zwanego *Non expedit* wpłynęłoby stanowczo na ukształtowanie stosunkowości sił pojedynczych stronnictw i nabiera aktualnego znaczenia wobec faktu, iż nastąpić może rozwiązanie parlamentu w jesieni i rozpisanie nowych wyborów.

Bukareszt, 21 czerwca. *Agence Roumaine* donosi, że około 1500 chłopów, uzbrojonych w kije i broń, zamierzało wtargnąć do miasta Slatina, pod pozorem zaprotestowania przeciw wy-

borowi posła, przy którym przepadł znany podżegacz, należący do partyi socyalno-anarchistycznej, Bogdan Pitesti, wydalony z Francyi, z powodu wichrzeń anarchistycznych.

Na wezwanie do rozejścia się, zbuntowani chłopi zaczęli obrzucać wojsko kamieniami, strzelić doń i bić kijami. Wojsko dało ognia. Wielu jest rannych, kilku chłopów padło trupem. — Sprawcą rozruchów jest ów Pitesti. Rada ministrów zarządziła energiczne środki ostrożności, celem zapobieżenia powtórzenia się rozruchów. Na razie panuje spokój.

Belgrad, 21 czerwca. Ilość zabitych i rannych osób w walkach, do których przyszło w dniach 14 i 15 b. m. na terytoryum serbskiem, nie jest dokładnie znaną, w każdym razie jest ona znaczną, tak po stronie serbskiej, jak i tureckiej. Turcy przewieźli swych rannych nocą do Prisztiny, zabitych zaś pogrzebali po drodze.

W kołach rządowych serbskich uchodzi za rzecz pewną, że napad był ze strony tureckiej z góry ułożony. Autorem jego był pewien major tureckich wojsk regularnych, który wraz z kilkoma innymi oficerami przybył do pogranicznej wioski Sikirac, gdzie w domu jednego ze znanych bandytów albańskich całą rzecz ułożono.

Petersburg, 21 czerwca. Ambasador rosyjski, Zinowiew, otrzymał od swego rządu polecenie, aby przyłączył się do kroków, poczynionych u Porty przez przedstawiciela Austro-Węgier w sprawie ostatnich zajść na granicy serbsko tureckiej.

Bombaj, 21 czerwca. *Times of India* donosi, że gubernator perskiego portowego miasta Bender-Abbas otrzymał zawiadomienie z Teheranu, iż oddanie tego miasta Rosyi wkrótce nastąpi. Wedle pogłoski, krążącej w południowej Persyi, wyższy urzędnik rosyjski przybył już do Bender-Abbasu. Dziennik wzmiankowany ostrzega przed zbytniem dowierzaniem zapewnieniom rosyjskim i sądzi, że Anglia winna posiadać swego przedstawiciela w tem mieście, gdyż inaczej Rosya zawładnie niem niezawodnie w sposób podstępny.

Bombaj, 21 czerwca. Nieporządki w Indyach południowych przeniosły się do prowincyi Travancore. Burzyciele porządku zmusili policyę do odwrotu, zrabowali broń i amunicyę, oraz dopuścili się licznych okrucieństw. W Samboradagri(?) spalono 450 domów.

Rząd lewicy?

Praga, 21 czerwca. Przytaczając głosy posłów Engla i Pacaka, zaznaczają *Narodni Listy*, że stronnictw prawicy nie należy już teraz uważać za stronnictwa kierujące, i że rząd lewicy jest teraz możliwszym po załatwieniu ugody z Węgrami, niż przedtem. Dziennik czeski zajmuje się w swoim artykule w dalszym ciągu sprawą językową i oświadcza się przeciw kompetencyi Rady państwa w kwestyi wydania ustawy językowej. Stanowisko to podziela cały naród czeski, i cały naród musi w sprawie językowej zadecydować.

Nowe stronnictwo w Radzie państwa.

Praga, 21 czerwca. *Prager Tagblatt* donosi z Wiednia, że bardzo prawdopodobnem jest w najbliższej przyszłości utworzenie stronnictwa środka w Radzie państwa *(Mittelpartei)*; z wielu stron bowiem do tego dążą. — Wielu stwierdza, że żywioły umiarkowane i politycy trzeźwi w tym kierunku rozwinąć pragną swoją pracę. Dziennik praski zaznacza dalej, że i Kołu polskiemu zaczyna być nieswojsko w objęciach Czechów, a zwłaszcza od czasu, gdy pojawiło się pismo polskiego męża stanu, domagające się wyrzeczenia się sojuszu z Czechami, a koniecznie polecające połączenie się z Niemcami.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 21 czerwca. Dzienniki radykalne i rewizyonistyczne wyrażają wielkie rozgoryczenie z powodu rozbicia się misyi Waldecka-Rousseau i atakują silnie Méline'a, w którym upatrują główną przyczynę niepowodzenia Waldecka Rousseau; zarzucają mianowicie Méline'owi, że intryguje przeciw Loubetowi i stara się przedłużyć przesilenie, w nadziei, że zdoła w ten sposób skłonić prezydenta republiki do ustąpienia.

Zarzuty te zwracają się także przeciw Poincaré'mu, który miał działać wspólnie z Mélinem. Obaj też uznali za stosowne zaprzeczyć temu w komunikacie przesłanym do *Agencyi Havasa*.

Paryż, 21 czerwca. Po rozbiciu się misyi Waldecka Rousseau występują na pierwszy plan nazwiska Bourgeois, Poincaré i Constans. Mówią także o ewentualności utworzenia gabinetu Dupuy'ego bez Dupuy'ego.

W skład nowego gabinetu, prawdopodobnie pod prezydencyą Poincaré'go weszliby wszyscy członkowie poprzedniego gabinetu z wyjątkiem Dupuy'ego i Lebreta.

Paryż, 21 czerwca. Według ostatniej wersyi prezydent republiki ma wezwać bawiącego w Hadze Bourgeois na szefa nowego rządu. Nie wiadomo jednakże, czy Bourgeois przyjmie ofiarowaną mu ofertę.

Paryż, 21 czerwca. Wczoraj w południe prezydent Loubet wysłał depeszę do Hagi do znanego przywódcy radykałów Bourgeois, proponując mu misyę utworzenia nowego gabinetu.

Bourgeois odpowiedział telegraficznie, że natychmiast wyjeżdża z Hagi, nazajutrz będzie w Paryżu i zaraz po przybyciu do Paryża uda się do Pałacu Elizejskiego.

Po południu Loubet miał konferencyę z Brissonem.

Haga, 21 czerwca. Skutkiem telegraficznego wezwania prezydenta Loubeta, Bourgeois wyjechał do Paryża.

Paryż, 21 czerwca. Niektóre dzienniki wyrażają przekonanie, że Bourgeois podejmie się misyi utworzenia gabinetu i że z zadania tego wywiąże się pomyślnie; inne atoli dzienniki utrzymują, że Bourgeois nie przyjmie misyi, a natomiast przedstawi prezydentowi republiki, iż Waldeck-Rousseau ma najwięcej szans utworzenia gabinetu, odpowiadającego wymaganiom obecnej sytuacyi.

Powszechnem jest przekonanie, że w razie poparcia Bourgeois, utworzenie gabinetu Waldecka Rousseau niewątpliwie przyjdzie do skutku.

Klucz do sprawy Dreyfusa.

Paryż, 21 czerwca. Z kompetentnego źródła zapewniają, iż sąd w Rennes przyniesie wielką niespodziankę. Wiedziano zawsze, że istnieje we Francyi jeden człowiek, który wie całą prawdę o sprawie Dreyfusa. Człowiekiem tym jest Casimir-Périer, który był prezydentem republiki za czasów procesu Dreyfusa. Ale Casimir-Périer zachowuje tajemnicę. Spokojnie znosił on zaczepki dzienników i milczał, jak grób, aż w końcu zrezygnował z godności prezydenta i usunął się do życia prywatnego.

Mówiono wówczas, że Casimir-Périer, którego żona jest podobno żydowskiego pochodzenia, nie chciał się pokłócić ze zwolennikami Dreyfusa i dlatego wolał zrezygnować, niż wyjawić prawdę. Zarzut ten był niesłuszny: Casimir-Périer milczał dlatego, iż wyjawienie prawdy mogłoby sprowadzić konflikt Francyi z Niemcami.

Otóż obecnie Casimir-Périer zdecydowany jest dać sądowi w Rennes klucz do sprawy Dreyfusa, a mianowicie oświadczyć przed sądem, że pewna urzędowa o[illegible]tość Niemiec, zajmująca bardzo [illegible]okie stanowisko w kołach to[illegible]kich i wojskowych, która dosyć dług[illegible]iła w Paryżu, w poufny sposób podała d[illegible]mości rządu francuskiego, że pewien fran[illegible] oficer sztabu generalnego [illegible]rcza Niemcom wojskowych dok[illegible]tów.

Zarządzone w [illegible] śledzt[illegible]prowadziło do uwięzienia Dreyfusa. Casi[illegible]rier nie mógł wymienić os[illegible] która oskar[illegible]reyfusa o zdradę, gdyż znany [illegible] był sł[illegible]honoru, a przytem nie chciał [illegible] na sie[illegible]dnowiedzialności za ewe[illegible] konsekw[illegible] Zalecił więc ówcz[illegible] mini[illegible]wi wojny generałowi Mercier, a[illegible] sprawie tej zachował ścisłą t[illegible]nicę i następcy Merciera również milczeli.

„Projekt więzienny".

Berlin, 21 czerwca. Pierwsze czyta[illegible]ak zw. „projektu więziennego" zostało ukoń[illegible]em. — Koniec dyskusyi był równie burzliw[illegible] jak początek. Parlament przystępuje do dyskusyi nad prowizoryczną ugodą handlową z Anglią, a jutro, t. j. we czwartek, prawdopodobnie się już odroczy na ferye letnie.

Zwycięstwo Pelloux,

Rzym, 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Pelloux postawił wniosek, ażeby rozprawę nad zmianą regulaminu obrad prze[illegible]owadzić na najbliższem posiedzeniu. Ferri stawia wniosek, ażeby rozpra[illegible]ę tę odroczyć aż do 30 listopada, żądając imi[illegible]ego głosowania. *(Głosy protestu)*. Pelloux [illegible]wiadcza, że odrzucenie wniosku Ferri'ego [illegible]dzie równoznacznem z przyjęciem wniosku rzą[illegible]wego. Pantano zwalcza to zapatrywanie. *(O[illegible]omny hałas)*. Radice żąda, ażeby nad wnioskiem Pelloux najpierw głosowano. Rudini popiera wniosek Pelloux i oświadcza, że większość posiada swe prawa. *(Oklaski po prawicy, wrzawa pośród ław skrajnej lewicy)*. Wniosek prezydenta ministrów Pelloux przyjęto. Ferri stawia wniosek, ażeby [illegible]wy nad zmianą regulaminu obrad trwały [illegible] godzinę na każdem posiedzeniu i żąda imi[illegible]go głosowania. Wniosek odrzucono 227 g[illegible]ami przeciwko 17.

„N. Reforma" przed sądem [illegible]uskim.

W ostatniej chwili otrzymujemy [illegible]ującą wiadomość:

Poznań, [illegible]0 czerwca. Donoszę W[illegible] że *Nowa Reforma* miała znowu zaszczyt [illegible] przed forum poznańskiej Izby karnej. Oska[illegible]ją o obrazę kanclerza rzeszy i kilku pru[illegible]ministrów. „Zbrodni" tej dopuścił się kores[illegible] Wasz w nr. 62 i 72, nazywając postępow[illegible]du wobec Polaków po imieniu. Szczególnie [illegible]dobał się pp. ministrom jeden ustęp kores[illegible]yi w numerze 62:

Jest tam wszystko szczerą pra[illegible]no to zasądzoną została *Reforma* w tak[illegible]jektywnem postępowaniu karnem na skonfis[illegible] i zniszczenie wszystkich odnośnych numerów [illegible] stwie pruskiem. Ponieważ ona jednak dzieje się 7 marca, więc może sobie policya szukać wiatru w polu. Proces odbywał się przy zamkniętych drzwiach z wykluczeniem publiczności. Czy całe [illegible] postępowanie nie pachnie mocno warkoczem [illegible]ińskim?! Zawsze to dla *N. Reformy* zaszczyt, [illegible] się policya, prokuratorya i sądy pruskie tak bardzo z nią liczą i tak bardzo skutków jej słów się boją. Widocznie dobrze spełnia swoje zadanie [illegible]skie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	15
„ „ srebrna	100	00
4% renta austryacka złota	119	7[illegible]
4% „ „ koronowa	100	10
4% „ węgierska złota	119	10
4% „ „ koronowa	96	1[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	9 6	—
„ kredytowe	354	25
Londyn	120	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	77½
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	55½
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	150	50
„ Unionbanku	314	50
„ Bankverein	292	25
„ Laenderbanku	237	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	50
„ „ Południowej	6[illegible]	50
„ „ Elbethal	262	50
„ „ Nordbahn	3350	—
„ „ Staatsbahn	346	27
„ „ Alpine	233	50
„ Tureckie Tabaczne	139	50
Ruble	127	25

Berlin, 21 czerwca 1899.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	—
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 21 czerwca 1899.

Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	15	40
Pszenica na jesień	10	10
Żyto na jesień	7	8[illegible]
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	4	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	30	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	386	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	287	—	289	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. W. kr 35932/99. 1280 2 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego stypendyum** w rocznej kwocie 800 (ośmiuset) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego **Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce miedziorytnictwa i malarstwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajow.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do d. 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań dołączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie, i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, d. 11 czerwca 1899.
Grott.

†

August Czarny Zawisza

b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, 1299

przeżywszy lat 85, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 20 czerwca 1899.

W smutku pozostałe córki, zięciowie i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek d. 22 b. m. o godz. 5 po poł. z domu pod L. 9 przy ul. Podwale, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w piątek 23 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Nowość!

Chodaczki łyczkowe do kąpieli, para 50 ct., 1297 1 8

wysyła odwrotnie za zaliczką

Lipiński, Kraków, ul. Grodzka.

Świeże wiśnie

wyborne, jędrne, 5 kilogr. koszyk tylko 1 złr., 100 kg. 8 złr. i 5 złr.;

5 kg. wybornych suszonych **śliwek** lub **powideł** tylko 1 złr. 30 ct.;

1 kg. **salami** 90 ct;

gąsior prawdz. **śliwowicy** 50 lub **karpatówki** 3½ litra wraz z gąsiorem złr. 3·80;

drób i wszelkie bośniackie produkty, także hurtownie — poleca 1298

Jerzy Al. Wasiljevic w D. TUZLI (Bośnia).

Cenniki za darmo.

Konkurs.

1292 1 3

W Magistracie miejskim głównego krajow. miasta Sarajewa **są natychmiast do obsadzenia 2 posady inżynierów-adjunktów.**

Z posadami temi połączony jest pobór X. klasy tj. płacy 1100 złr. i 200 złr. dodatku służbowego.

Po jednorocznej prowizorycznej zadowalniającej służbie może nastąpić stabilizacya. Urzędnicy miejscy mają prawo do emerytury.

Kandydaci winni przedłożyć dowód ukończonych studyów, jakoteż praktyki. Winni dalej wykazać, że mają obywatelstwo austr. węg. lub bośn. herc, przynależność do kraju i że władają językiem bośniackim (serbskim, lub kroackim), lub też innym językiem słowiańskim. W tym ostatnim wypadku mają się zobowiązać, że jak najspieszniej przyswoją sobie język bośniacki w mierze do wykonywania ich zawodu dostatecznej.

Podania wnosić należy najdalej **do dnia 15 lipca b. r.,** do Magistratu głównego miasta kraju Sarajewa (Gradsko poglavarstvo w Sarajevo, der Stadtmagistrat der Landeshauptstadt in Sarajevo).

Podania należy zaopatrzyć bośn. herc. stemplem za 40 ct. Dokumentów w Austryi wystawionych i austr. stemplem należycie opatrzonych, jako załączników nie potrzeba już stemplować.

Dokumenta wystawione na Węgrzech należy zaopatrzyć także b. h. stemplem, a mianowicie: świadectwo przynależności, metrykę chrztu (urodzenia) 40 ct., świadectwo dojrzałości, absolutoryum, egzaminów państwowych, świadectwo semestralne, każde stemplem za 10 ct., świadectwo z praktyki wystawione przez władze publiczne. stemplem za 1 złr., a inne za 40 ct.

Inne dokumenty, pisma i urzędowe poświadczenia, które tylko wtedy podlegają stemplowi, gdy są użyte jako załączniki, należy zaopatrzyć b. h. stemplem za 10 ct.

Jeśli się nie ma b. h. stempli, to w takim razie odpowiednią kwotę dołączyć w gotówce do podania.

Magistrat głównego kraj. miasta Sarajewa.

Sarajewo, d. 10 czerwca 1899 r.

Burmistrz: **Skalić.**

„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy i herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wieden III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 831 21 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Cement i Gips sztukaterski i murarski.

Wapno hydrauliczne,

Antimerulion.

Karbolineum.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Farby na dachy.

Farby do fasad.

Na seson podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane, Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię, Parasole polne, Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola, Kapelusze białe dla malarzy,

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych, Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk, Palety z drzewa i porcelanowe, Pendzle we wszystkich gatunkach, Werniksy i wszelkie środki do malowania,

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte, Książki i Bloki do szkicowania, Papiery, Kartony i Deszczółki do malowań, Lustra czarne do odbijania pejsaży, Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania,

oraz wszystkie inne przybory do malowania i rysowania.

Farby olejne do mycia gotowe.

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe, szybko schnące.

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Płaszcze gumowe.

Płachty nieprzemakalne.

Kalosze rosyjskie.

Proszek na owady „Zacherlin",

Proszek zamorski „Andel'a",

Proszek perski na wagę.

Papier, Lep i Trzaski na muchy.

Siatki na okna przeciw muchom.

Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalin.

Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.

Tynktura przeciw pluskwom.

Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Środki do dosinfekcyi.

Linoleum.

Ceraty.

Rogóżki.

Chodniki.

1013 7 0

PUDER KSIĄŻĘCY

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 1270 1 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.

KRAKOW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.

PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Zawiadamiamy strony interesowane, iż gdy książeczki wkładkowe Galicyjsk. Banku Kredytowego we Lwowie, którego komisową likwidacyę ma przeprowadzić nasza lwowska filia, są oprocentowane po $4\frac{1}{2}$%, wskutek czego uważaliśmy za wskazane również książeczki wkładkowe naszej lwowskiej filii po $4\frac{1}{2}$% oprocentować, przeto dla osiągnięcia jednolitego oprocentowania dla naszych działów wkładkowych tak w Krakowie jak i we Lwowie — **podnosimy stopę procentową z dniem 1-ym lipca 1899 roku także od książeczek wkładkowych centralnego zakładu w Krakowie na $4\frac{1}{2}$% (cztery i pół od sta).**

Wkładki na książeczki oszczędnościowe przyjmuje nasz Dział wkładkowy, znajdujący się w głównym Rynku L. 25, **w lokalu parterowym.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

1295 1 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 67 0

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 833 21 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF BIELAWSKI.



1284 3 30

Osoba władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje zajęcia biurowego. — Zgłoszenia pod liter. **L. Z.** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1275 3 3

Starszy pomocnik,

dokładnie obeznany z handlem galanteryjnym i drobiazgowym — **potrzebny zaraz. — Lipiński, Kraków.** 1276 3 3

Handel Papieru

Ramy i Listwy | **Obrazy olejne i Sztychy**

REGESTRA GOSPODARCZE

zastosowane do większ. i mniejszych obszarów rolnych, ułożone w wszechstronnym kierunku i bardzo praktyczne — własnego nakładu i w cenie umiarkowanej — polecają 1228 6 20

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.

Skład Tapet

Kawiarnia

POD FIRMĄ 1141 8 8

Magdalena Niepielska

w Krakowie, ul. Szpitalna 18,

poleca Szanow. Publiczności znakomitą kawę, herbatę, mleko słodkie i kwaśne, ciasto domowe, chleb razowy, codzień świeże masło i inne napoje.

Bilard i inne gry towarzyskie.

Lokal otwarty od 6 rano do 11 wieczór.

Solicytator notaryalny

rutynowany w sprawach spadkowych i hipotecznych, **znajdzie zajęcie w biurze notaryusza w Leżajsku.** Kompetenci zechcą nadesłać świadectwa. 1287 2 3

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6· — i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10· — z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 61 65

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 50 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Fotografia dla amatorów.

Uznane za znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i do podróży** — nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**

tudzież

wszelkie przybory fotograficzne

poleca 1044 4 10

A. Moll

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I., Tuchlauben Nr. 9.

Nauka bezpłatnie. — Na życzenie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 23 40

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.